

PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI

NR. 193

RUCH ODNOWY
† SŁOWIAN †

15. V. 2008 R.

NOWY JORK, CHICAGO, TORONTO, BERLIN, WARSZAWA.

PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI W INTERNECIE: www.wicipolskie.org lub polpatriot.com

Drodzy Czytelnicy i Sympatycy!

W naszym biuletynie zamieszczamy teksty różnych autorów, tak „z pierwszej ręki” jak i przedruki, traktujące o najistotniejszych problemach Polski i Świata. Kluczem doboru publikowanych treści, nie jest zgodność poglądów Autorów publikacji z poglądami redakcji lecz decyduje imperatyw ważnością tematu. Poglądy prezentowane przez Autorów tekstów, nie zawsze podzielamy. Uznając jednak że wszelka wymiana poglądów i wiedzy, jest pożyteczna dla życia publicznego - prezentujemy nawet kontrowersyjne opinie, pozostawiając naszym czytelnikom ich osąd.

Redakcja

W numerze: 1) Wiadomości; 2) O Albinie Siwaku i jego walce z żydami w PZPR; 3) Czy Polacy posiadali własne pismo?; 4) Dokąd zmierza Turcja? - II; 4); 5) Rewolucyjny Żyd; 6) Czy rząd amerykański uzna biblię za księgę siejącą nienawiść; 7) Miłość, seks i rock and roll; 8) Wywiad z dr Lorraine Day - I;

Współczesne kreskówki propagują homoseksualizm i ośmieszają Kościół

Na międzynarodowym festiwalu filmów animowanych *Cartoons on the Bay* w Salerno nagrodę w kategorii seriali zdobyła kreskówka o... homoseksualistach - donosi „Rzeczpospolita”. Pokazano także hiszpański film „Przyjaciele od serca, nowy papież”, który obraża Ojca Świętego.

Przeznaczony „dla widzów w każdym wieku” kanadyjski film animowany *Rick i Steve, najszcześniejsza para gejów na świecie* opowiada o przygodach dwóch par: męskiej i damskiej. Obie chcą mieć dziecko. Panie zwracają się o pomoc do panów. Ci dostarczają spermy, dochodzi do sztucznego zapłodnienia i wszyscy są szczęśliwi czytamy w „Rz”.

Na znak protestu festiwal opuściła ekipa miejscowej telewizji diecezjalnej. Autorzy kreskówki odrzucili stawiane im zarzuty, twierdząc, że film apeluje o solidarność z gejami i zrozumienie ich problemów „w czasach, w których istnieją różne modele rodziny”.

Wiele kontrowersji wzbudził także przeznaczony dla młodzieży film „Przyjaciele od serca, nowy papież”, którego akcja toczy się podczas wyborów nowego papieża. Główny bohater dowiadyuje się o śmierci papieża i postanawia na tym zarobić. Udaje się do Watykanu i na placu św Piotra organizuje zakłady - kto wygra: może czarnoskóry, a może kobieta? Nowowyzbrany papież przyjmuje imię Mahomet.

Źródło: „Rzeczpospolita”

Komentarz: Jakie to siły stoją za propagowaniem w filmikach dla młodzieży perwercji? Czyż nie ma na to prawa, które, by wreszcie zakazało promowania tego typu filmów? - Za antysemityzm karze się natychmiastowo, nawet bez potrzeby udowadniania, że czyn był obrażający, wystarczy stwierdzenie „jakiegoś” świadka. Natomiast ci perwerci obrażają cały świat, nie tylko katolicki, ale inne wyznania i normalnie myślących ludzi.

Dla przykładu: Żydów jest przeciętnie (razem z miksami) ok. 2-3% na całym świecie, a więc jeśli za obrażanie proporcjonalnie zamieszkałych na naszym ziemskim padole 2-3% ludzi tej rasy - „międzynarodowe” organizacje natychmiast reagują domagając się nawet kary więzienia, co niektóre kraje już praktykują [szczególnie kraje UE], to moje pytanie jest *vice versa* dlaczego właśnie te „międzynarodowe” organizacje - są głuche na obrażanie społeczności światowej przez niewielką grupkę „międzynarodowych” perwertów?

Następne pytanie (które powinien każdy sobie zadać), kto opłaca „ich” działalność (z czyjej kasy - dokładnie)?

Kogo i czyj interes, reprezentują ludzie zasiadający na szczycie tychże „międzynarodowych” organizacji - które w jednym kierunku działają błyskawicznie, natomiast w innym są ślepe i głuche?

Stanisław Fiut

#

Prezydent Lech Kaczyński nie pozostawia wątpliwości, że Polska stanie u boku Izraela w przypadku zagrożenia ze strony Iranu. - Chcemy wierzyć w rozwiązanie pokojowe ale biorąc pod uwagę różne okoliczności, które mogą się zdarzyć, musimy być zdeterminowani - powiedział”. I dalej:

„Polskie władze analizują, czy sposobem na unowocześnienie polskiej armii, mogą być dostawy amerykańskiego sprzętu za pośrednictwem Izraela. Amerykański Kongres o wiele łatwiej zatwierdzi fundusze na pomoc dla sojusznika na Bliskim Wschodzie niż dla Polski”.

Komentarz:

Kamienice, restytucje, „interoperacyjne” mięso armatnie!

Ropa naftowa z Rosji - ale za pośrednictwem J&S.

Broń z Waszyngtonu - ale za pośrednictwem Tel Aviv...

Jak wiadomo najtaniej się handluje przez pośredników. Rozwinięty nad wyraz jest ten neokolonializm. A wydawało się że kolonie to Afryka. A tu w sercu Europy - Oj'ropy.

No a teraz na poważnie: prezydent Lech Kaczyński zapowiada cytując: „Polska stanie u boku Izraela w przypadku zagrożenia ze strony Iranu” - Pytam czy Iran kiedykolwiek wypowiedział się, że zaatakuje Izrael? Nigdy nie słyszałem, a więc o co tu chodzi? - Odpowiadam, krótko mówiąc chodzi Żydom o zneutralizowanie Iranu jako mocarstwa mogącego stanąć w obronie państw arabskich. A wchodząc bliżej w ten problem, chodzi o umożliwienie stworzenia biblijnego Wielkiego Izraela od Nilu do Eufratu, ale na drodze w osiągnięciu tego celu może stanąć właśnie Iran, który posiada silną armię, uzbrojoną w nowoczesną broń, ale czego Żydzi się najbardziej obawiają, że być może już w krótkim czasie Iran wyprodukuje własną broń atomową, a wtedy koniec żydowskich marzeń o nowym porządku świata. I tu jest pies pogrzebany!

A prezydent Polski jako żyd jest solidarny wobec swoich „braci” i nic w tym dziwnego! - Bardziej dziwne jest to że Polacy w jakichkolwiek wyborach zawsze zagłosują nie na Polaka ale na ukrytego Żyda! Czego efekty widzimy na własne oczy!

Zenon Rafał Siekiernicki

#

Anglia: Wielka awantura o stanik dla siedmiolatek

Matka dwojga dzieci z oburzeniem relacjonowała gazecie „Daily Mail”, jak wybrała się na zakupy do Tesco i w dziale z ubraniami dla kilkuletnich

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

dziewczynek znalazła kosztujący 4 funty stanik z poduszeczkami powiększającymi piersi. "Byłam zszokowana. To przerażające, że coś podobnego próbują sprzedawać dzieciom" - powiedziała gazecie.

Swojego oburzenia nie kryli także inni rodzice. Ich zdaniem tego typu produkty nie dość, że niekorzystnie wpływają na rozwój dzieci - kilkuletnie dziewczynki nie powinny się jeszcze skupiać na podkreślaniu swojej seksualnej atrakcyjności - to jeszcze prowokują pedofili. Głos zabrał również przewodniczący Krajowego Związku Nauczycieli, który stwierdził, że produkty dla dzieci powinny być dopasowane do ich wieku i aktualnego etapu rozwoju. "Nakłanianie dziewczynek do noszenia prowokujących seksualnie ubrań jest wysoce nieodpowiedzialne" - stwierdził.

Przedstawiciel sieci Tesco wyjaśnił że projektanci bielizny nie mieli złych zamiarów i chcieli stworzyć produkt, dzięki któremu dzieci będą bardziej świadome swojego dorostania.

(bibula.com)

O ALBINIE SIWAKU I JEGO WALCE Z ŻYDAMI W PZPR

Albin Siwak działacz z frakcji narodowców Polaków w PZPR był i jest cynicznie ośmieszany. Żydzi robili z niego idiotę, tylko dlatego, że się zdecydowanie przeciwstawił żydom w PZPR mieszkającym w PRL-u domagającym się o specjalne przywileje tylko dla żydów na wzór tych jakie wydusili żydzi w USA będący przy korycie władzy, kosztem reszty społeczeństwa amerykańskiego.

Zatem, ten robotnik Albin Siwak, co prawda PZPR-owszczyk wcale nie był aż takim idiotą jak z niego na siłę usiłują robić żydy w Polsce.

Oto jak rozsądnie właśnie pisze ten (ośmieszany) Albin Siwak o żydach w Polsce, w czasach, kiedy miał możliwość przyjrzeć się „im” jak przy korycie władzy w żydokomunie (PRL-u) robili w „balona” Polaków - i właśnie za to unaocznienie, opisanie królestwa żydowskiego w PRL-u - fałszywie ośmieszali Albina Siwaka, aby jego opisy o wstrętnych, panoszących się żydach w PRL-u nikt nie brał pod uwagę.

Oto treść felietonu o Albinie Siwaku:

Albin Siwak: „nie mogłem dłużej milczeć!” [2008-01-01]. *Lubię czasami poczytać memery mastodontów PRL-u. Różnych, i tych z samej wierchuszki, i tych pośledniejszego sortu. Sprawiają sporo uciechy, kiedy z perspektywy bankrutów zupełnie serio udowadniają, że ich spółkowanie z komuną było rzeczą wielce chwalebłą, a jedynie tzw. obiektywne trudności sprawiły, że ustrój sprawiedliwości społecznej wylądował na śmietniku historii.*

Na tym tle interesująco wyglądają wspomnienia Albina Siwaka pt. „Trwałe ślady” z roku 2002, wydane przez małą oficynę z Torunia, która już nie istnieje.

Książka Siwaka od początku została totalnie przemilczana. Ba, trafiła na swoisty indeks książek zakazanych, a jej nakład partiami wykupywali ci, którzy z różnych względów nie byli zainteresowani tym, żeby Siwak robił ze swojej wiedzy użytek.

Pojawiły się nawet niewybredne groźby pod adresem autora, o czym dowiedziałem się od wydawcy książki, bo to on właśnie przegadał z Siwakiem wiele godzin, stając się akuszerem powstania Trwałych śladów. Wydał je pomimo licznych przeszkód i dobrych rad. Sama książka nie powala głębokością myśli, bo też i jej autor do tytanów myśli nie należy.

To paradoksalnie jej walor. Nie ściga się z innymi wspomnieniami na język, lingwistyczną maestrię czy dialektyczną nowomowę. Biję od niej autentyzm robotniczego-chłopskiego języka, mało finezyjnego, prostego i niewyszukanego. Książka jest chropowata i intelektualnie przysadzista, ociosana i skrojona na miarę zakresu pojęciowego jaki autor wyniósł z PRL-u. Momentami jest nazbyt rozwlekła, co kładzie się cieniem na jej potoczystości i dynamice. Niemniej jest cennym i oryginalnym świadectwem PRL-u, spisany robociarską ręką jej budowniczego, żarliwego praktyka i apologety sojuszu robotniczo-chłopskiego. Cytuje:

„Nie mogłem dłużej milczeć i zabrać do grobu tego, o czym Naród powinien wiedzieć”, oznajmia już we wstępie Siwak. I rzeczywiście, tow. Albin Siwak w niej nie milczy, waląc bez ogródek już od pierwszych stron: „... Świadom jestem faktu, że treść tej książki wywoła liczne burze i chęć zemsty. Mimo tych obaw, podjąłem decyzję, by nie zabierać ze sobą do grobu tego wierzchołka góry lodowej. Mam podstawy, by twierdzić, że problemy PRL-u i III Rzeczypospolitej są celowo i starannie zasłonięte przed Narodem, przez wiele formacji politycznych różnych barw i ideologii a szczególnie przez Żydów, licznie ulokowanych na różnych szczeblach władzy. Wierzę, że z czasem i sprawdzeniu wielu tu opisanych spraw, historia i historycy, a także politycy przyznają mi rację...”.

Racji mu oczywiście nie przyznali, bo to oczywiste, niemniej książka stanowi ciekawy materiał do przemyśleń. Pokazuje punkt widzenia człowieka, którego propaganda PZPR-u, jak i Solidarności, wykreowały na czarnego luda, będącego obiektem niewybrednych dowcipów i anegdot, skądinąd w większości słusznych.

Wylansowany przez żydokomunistów na siernieżnego tępaka i gburę, Albin Siwak nie miał praktycznie politycznych przyjaciół, poza ruchliwą małą frakcją narodowców w PZPR. Jego siłą była robociarskość i wynikająca z niej autentyczna twardość. Wywiłał nią niczym maczugą na partyjno-związkowych egzekutywach, siejąc zrozumiałą popłoch u co bardziej wrażliwych towarzyszy. Zawsze mógł też liczyć na solidarną z nim robociarską brać, która nie przepadała za inteligentnymi koteriami, wietrząc w niej przyczyny kłopotów i porażek Polski Ludowej.

Siwak to legenda PRL-u par excellence. Robotnik, który w 1950 roku z zapadłej mazurskiej wsi przyjechał odbudowywać Warszawę i już w niej pozostał.

Działacz związkowy, Przdownik Pracy, członek PZPR od pamiętnego 1968 roku, a następnie członek jej Komitetu Centralnego.

Odbudowywał warszawską Starówkę, stawiał warszawskie osiedla mieszkaniowe, szkoły i budynki tzw. użyteczności publicznej. Jest przykładem autentycznej PRL-owskiej kariery w jej najczystszej postaci.

Dzisiaj wyciąga pikantne szczegóły ludowej alkiwy, biorąc się za tematy, na których wielu poległo, jeśli nie potrafiło zachować stosownego umiaru. Nic dziwnego zatem, że Trwałe ślady wylądowały na swoistym indeksie, skoro autor pozwala sobie na takie oto dictum:

„(...) 4 stycznia 1972 roku w Warszawie zebrał się Centralny Komitet Żydów w Polsce. Mam wykaz nazwisk i tematy tam omawiane. Chodzi o to, żeby polską gospodarkę uzależnić od firm i finansjery żydowskiej w taki sposób, by po kilku latach Żydzi mieli decydujący wpływ na to, co się dzieje w Polsce. Wtedy, gdy otrzymałem te materiały nie byłem jeszcze politykiem ogarniającym swą wiedzą tę dziedzinę życia i polityki i dlatego nie zwróciłem większej uwagi na te sprawy. Jeśli poruszano temat Żydów, uważałem, że to Polacy przeginają niepotrzebnie temat. Absorbowały mnie sprawy związków zawodowych, problemy budownictwa i praca mojej brygady. Dlatego nie analizowałem informacji otrzymanej od przyjaciela i nie przywiązywałem dużej wagi do tego tematu. Ten jednak dał mi kolejną notatkę, z której wynikało, że 4 marca 1972 roku ponownie zwołano Centralny Komitet Żydów w Polsce. W czasie tego spotkania zajmowano się osobami narodowości polskiej, zajmującymi kluczowe stanowiska w administracji państwowej, partyjnej i wojskowej. Najogólniej rzecz biorąc Żydzi podzieliли ludzi sprawujących władzę na swoich i obcych.

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

Postanowiono odsuwać od władzy i z życia społecznego ludzi nieżyczliwych Żydom. Nadal jednak dość chłodno odnosiłem się do tych wiadomości. Poważnie zainteresowałem się sprawą dopiero po otrzymaniu kolejnej informacji, mówiącej o nadzwyczajnym posiedzeniu prezydium Centralnego Komitetu Żydów, w dniu 11 czerwca 1978 r., w którym zasiadały osoby, które jednocześnie pełniły wysokie funkcje w polskim rządzie i w Biurze Politycznym PZPR. Rozpatrywano tam sprawę podwyżek cen na artykuły żywnościowe, w tym mięsne aż o 80%. W czasie obrad tego żydowskiego prezydium padły tam słowa: *Trzeba potrząsnąć drzewem, żeby spadły zepsute owoce*. Tymi zepsutymi owocami które chciano strząsnąć z drzewa mieli być Gierek i Jaroszewicz.

Wytypowane zostały zakłady, w których dojdzie do rozruchów, a więc będzie to Ursus i radomski Walter oraz Naftoremont. Oszołomiony tą informacją z początku nie mogłem uwierzyć, że możliwe jest takie manipulowanie załogami robotniczymi.

Jednak po dwóch dniach słyszę w Sejmie jak Premier Jaroszewicz mówi:

Mięso i jego przetwory zdrożeją o 69%, a drób o 300%, oraz, że towarzysz Pierwszy Sekretarz Edward Gierek popiera te podwyżki.

Następnego dnia po wystąpieniu Premiera Jaroszewicza, tj. 25 czerwca dochodzi do fali strajków i protestów w Radomiu, Ursusie i Płocku. 26 czerwca odbywa się telekonferencja Edwarda Gierka z Pierwszymi Sekretarzami Komitetów Wojewódzkich PZPR. Gierek mówi:

Uważam, że w ciągu dnia jutrzejszego i w poniedziałek muszą odbyć się we wszystkich miastach wojewódzkich masowe wiece. Nawet po sto tysięcy ludzi, muszą to być ludzie dobrani. W oparciu o dobrany materiał muszą towarzysze powiedzieć, że nie popierają metod chulikańskich i narzuconej woli niewielkich grup. Towarzysze, jest to potrzebne jak słońce, jak woda, jak powietrze. Jeśli tego nie zrobicie to będę musiał się zastanowić.

W książce Albina Siwaka podobnych cymesów jest więcej, ot chociażby cudnej urody dialog towarzysza Albina Siwaka z towarzyszem Wojciechem Jaruzelskim:

„W trakcie pełnienia funkcji szefa Komisji oraz członka Biura Politycznego, generał zaproponował mi przewodniczenie polskiej delegacji na Zjazd Partii w Kampucy. A to ze względu na zdobycie nowego doświadczenia i poznania tego egzotycznego kraju, chętnie się zgodziłem. Po powrocie poszedłem do niego, by zdać mu relację z tej wizyty, a on przywitał mnie pochwałą: Wiem, że przyjęło wasze wystąpienie bardzo dobrze i dużo rozmawialiście z Pierwszym Sekretarzem i członkami ich Biura Politycznego. Następnie zapytał mnie: Co ciekawego zauważyliście w ich życiu działalności? Zwiąże i konkretnie przedstawiłem generałowi przebieg całego Zjazdu, oraz tematy poruszane w czasie naszych rozmów.

- Czy już wszystko, spytał, innych uwag nie macie?

- Mam, ale wolałbym ich nie przedstawiać, bo nie chcę was towarzyszemu zdenerwować.

- Mimo to, proszę powiedzcie mi, o co chodzi, bo nie lubię niedomówień.

- Oni, towarzyszu generale, cieszą się z faktu, że są inną rasą niż my Europejczycy i, że nikt z Europy nie może wnieść się w ich władzę.

- A konkretnie, o kogo im chodzi? - Konkretnie o Żydów. Oni bardzo dokładnie wiedzą, co Żydzi robili w ZSRR będąc w NKWD i kto to był Beria. Znają też nazwiska naszych Żydów w Polsce i tych, co w Ameryce doszli do fortun i władzy. I z tego są szczęśliwi, że ich ten rak - jak sami mówili - nie toczy. Jaruzelski pomyślał chwilę i odrzekł:

- To nieprawda, że nie mają swojego raka. U nich tym rakiem są Wietnamczycy i oni mogą się w ich rasę wnieść. A w ogóle, rozumując jak wy, towarzyszu Siwak, doszlibyśmy do podważenia przyjaźni między narodami. A przecież chodzi nam o dobre stosunki i przyjaźń między narodami.

- Towarzyszu generale (przerwałem niegrzecznie), dlatego nie chciałem wam o tym mówić, ale skoro już o tym mowa to uważam, że dobre stosunki między narodami to sprawa, o którą warto i trzeba walczyć i umacniać te stosunki. Natomiast sprawa, nazwijmy to mniejszości narodowej, i to takiej, która wcale pięknie się nie zapisała w naszej historii, to jeszcze inny problem. Dlatego proszę was, poprzestańmy na tym, co już zostało powiedziane.

Ta rozmowa umocniła generała w przekonaniu, że jestem źle do Żydów nastawiony, sam tolerowałem ich, a często nawet głośno mówił, że Żydzi są inteligentniejsi od Polaków. O tym, że tak sądził, świadczyć może sprawa Urbana, któremu powierzył funkcję Rzecznika Prasowego rządu".

I kolejny cymesik w tym samym klimacie:

„Mój kolega z MSW, stwierdził tak: Wielu generałów, którzy chcieli awansować, dało namówić się na żony Żydówki, bo one były gwarancją, że będą lojalni. Mój przyjaciel, generał Wacław Czyżewski, wyjaśnił mi tę sprawę tak: Kiedy skończyłem studia i awansowałem, to wezwano mnie do kadr i mówią - Towarzyszu generale, zapowiadacie się na dobrego dowódcę i jest przed wami duża przyszłość, ale musicie rozwieść się z żoną, a my wam damy inną - nie Polkę. Oczywiście, że odmówiłem, bo po pierwsze, mieliśmy już troje dzieci, a po drugie, sam sobie żonę wybrałem i nie pozwolę, by ktoś mi dyktował w tych sprawach. Oczywiście, że to zaważyło na moich awansach. Byliśmy z Moczarem przyjaciółmi i wszystko o sobie wiedzieliśmy - mówił generał Czyżewski. Przecież całą okupację dowodziliśmy partyzantką na Lubelszczyźnie i tajemnic przed sobą nie mieliśmy. I ten głupi Mietek uległ im i ROZSZEDŁ się z żoną Polką. Przez całe życie tego gorzko żałował i zmądrzał dopiero przed śmiercią, gdy stwierdził: Pochowajcie mnie między Polakami na Porytowych Wzgórzach”.

Książka Albina Siwaka dzięki zbiegowi okoliczności stała się białym krukiem, nieosiągalnym w antykwariatach, ani na słynnym Allegro. Komu uda się do niej dotrzeć, dowie się wielu interesujących rzeczy o Kani, Jaroszewiczu, aferze Żelazo, czy innych ciekawostkach PRL-u. Leży u mnie w skrzyni, wraz z innymi wspomnieniami dawnych towarzyszy, stanowiąc swoisty park jurajski. Kogóż tam nie ma: Jaruzelski, Ochab, Rakowski, Kania, Urban, Moczar, Gierek, Kiszczak, Jaroszewicz i inni.

Razem na sobie i obok siebie. Jak za dawnych dobrych lat w komitywie i egzekutywie. Wprawdzie od czasu do czasu wieko skrzyni zdaje się drzeć i telepać, ale to zrozumiałe walka o socjalizm przecież wciąż jeszcze trwa. Ze światem jurajskim mastodontów PRL-u łączy jedno: zatrasnęło się nad nimi wieko historii. Jako skamieliny i eksponaty (w niektórych przypadkach nawet chodzące), wzbudzają mocno umiarkowane zainteresowanie, a czasami wręcz rozbawienie, kiedy po moczarusku, zaglądają sobie w portki, dokonując przeglądu stanu nienaruszalności przyrodzenia.

Świat, który tworzyli towarzysze PZPR-u już prawie nie istnieje. Nadeszło nowe - stare. Dziadków i ojców zastąpiły dzieci i wnuki, czasami zmieniając nazwiska, ale nadal ta sama rasa „Panów”.

www.eckardt.pl - 27 III 2008

CZY POLACY POSIADALI WŁASNE PISMO?

Historia jest jedyną nauką, którą piszą zwycięzcy.

TO NAUKA MANIPULACJI FAKTAMI.

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

Nawet przy pobieżnej analizie historii Polski, mam wrażenie, że pisali ją patrioci innych narodów, wrodzy narodowi polskiemu. Co gorsza, w tej chwili, mamy niby „wolność” a antypolonizm jak wściekły, hasła nie tylko w środkach masowego przekazu, w polityce, gospodarce, ale i w nauce. Gdy ktoś próbuje przedstawić fakty w korzystnym świetle dla interesów polskich, jest wyśmiany i zakrzyczany.

Gdy Polak umoczy pióro w atrament, ma na karku prokuratora i cały urząd przymusu. Niewolnik ma siedzieć cicho! - Tymczasem mamy dumną i piękną przeszłość. Mieliśmy, jak wykazują nieliczne wykopaliska oraz historycy obcy, poczynając od Herodota, swoje państwo i swoją kulturę, swoją gospodarkę opartą na żelazie i drewnie. Nasza religia dopracowała się wysokiej etyki, przewyższając etykę chrześcijańską. Np. Szczecinianie wzbierali się przed przyjęciem boga chrześcijan zarzucając że, „chrześcijanie kłamią, kradną i mordują”, utożsamiając te cechy z Bogiem chrześcijańskim.

U Polaków gościnność, pomoc potrzebującym i honor, były cechami naturalnymi. Nie wyobrażano sobie życia w innych warunkach. Takich cech dopracowują się kultury wysoko rozwinięte, które b. często padają pod ciosami barbarzyńców. Z czasem i barbarzyńcy cywilizują się, przejmując zastaną kulturę.

Tak było z Rzymianami podbijającymi Grecję, z hordami Dżingishana, zajmującymi Chiny, z Germanami zajmującymi Polskę, którą znano wówczas pod nazwą Horwati lub Weneti.

W tym miejscu należy uściślić nazewnictwo. Otóż po raz pierwszy, jak wykazują kroniki, zaczęto używać nazwy Pollens do określenia państwa Bolesława Chrobrego. Kosmas z Pragi w swojej kronice nazywa Polaków Chorwatami, tej nazwy, obok Lahy, używa również kronikarz ruski Nestor. Ta nazwa, choć niezdarnie zapisana przez kronikarzy łacińskich, pojawia się w piśmiennictwie rzymskim i greckim.

CZY NASI PRZODKOWIE ZNALI PISMO?

Pozwolę sobie w tym miejscu zacytować Wawrzyńca Surowieckiego, piszącego w „Rocznikach Historycznych Towarzystwa Naukowego Królewskiego” w 1822 r.: „Herodot, który na cztery wieki przed naszą erą zwiedzał na północ Morza Czarnego i Dunaju, i tam poznał różne Narody ówczesne, świadczy wyraźnie: że Barbarzyńcy używali pisma; że po większej części pisali na skórach; że u nich widział różne napisy na wystawionych pomnikach. Vellejus sam się przekonał że w obu Panoniach [ówcześnie słowiańskich] za jego czasów Litteratura już była rozkrzewiona. Co Cezar powiedział o Gaulach [Galach] i Helwetach [Horwatach], że z dawna używali Pisma”.

Zajrzałem niedawno do Słownika Etymologicznego Języka Polskiego Al. Brücknera. Przy haśle - litera; pisze: „z łac. - litera, pożyczki [zniekształcone] z grec. *Difthera*, 'skóra ściągnięta', 'pergaminy', 'pismo'.

Przy haśle runo: 'skóra z węgla'; stąd runi, 'porost zboża (na wiosnę)', runić się i runieć, runię ziemię okrywać. Prastłowiańskie; wszędzie tak samo, szczególnie u Serbów”.

Zaprzeczyc nie można, wzajemnym przenikaniu się kultur europejskich.

Zaprzeczyc nie można, że „okrywa golizny”, niezależnie od tego czy to będzie skóra czy zasiane pole, w języku słowiańskim noszą miano - runo.

Zaprzeczyc nie można, że pojedyncza roślina, czy pojedynczy włos z runa, „runą” zwiemy.

Zapisana skórapergaminy, naszym przodkom z runem się skojarzyła. Czy była to pożyczka grecka, czy odwrotnie? - trudno dzisiaj ustalić.

Natomiast jest pewnym: runa to słowiańska nazwa litery.

Na określenie litery w języku germańskim jest ta sama nazwa - runa, w polskiej odmianie l.p.

Nauka niemiecka dowodzi, iż powstała ze słowa germańskiego - tajemnica. A literki są wynalazkiem niemieckiego boga Tora.

Nie znam niemieckiego boga i nie znam niemieckiej nauki, opartej na legendach germańskich. W słowniku polsko-niemieckim, na określenie tajemnicy jest z pewnością inne słowo.

Bardziej trafia do mnie przekonanie: Germanie; lud rybaków, myśliwych i pasterzy, poprzez Bałtyk, mieli kontakt z rolniczą, a zatem kulturotwórczą ludnością słowiańską. Taki wynalazek, jak pismo, musiał ich fascynować i był dla nich tajemnicą, a słowiańskie słowo runa, w rozumieniu „tajemnica”, weszła do języka germańskiego.

Swoje spostrzeżenie, opieram na porównaniu run słowiańskich z runami germańskimi.

Runy polskie tworzone, przez rysowanie narządów mowy, które biorą udział w powstawaniu głoski. Wszystkie runy są zbudowane według tej zasady, chociaż krój liter zmieniał się w zależności od tego, czy były wycinane na desce, czy kute w metalu (pieniądz, broń).

Runy germańskie są produktem wtórnym. Zasada tworzenia run, była im nie znana. Przy dostosowywaniu do swojej mowy cudzych liter, nie zawsze dokładnie zapamiętanych, powstawały niezrozumiałe potworki. Tym należy tłumaczyć niemożliwość ich odczytania na starych zabytkach, pomimo to, że ich znajomość przetrwała do czasów współczesnych wśród kowali skandynawskich.

Polskie runy, trzymały się konsekwentnie swej zasady i dzięki temu były łatwe do rozszyfrowania, pomimo niewielkiej ilości pozostawionej nam przez historię. Każde nowe wykopalisko runami opisane, jest czytelne, pomimo iż nieraz by słowo zrozumieć, sięgnąć należy do słownika etymologicznego, co jest naturalnym dla języka żywego.

Ostatnim zabytkiem polskimi runami zapisanym, jest ogólnie znana moneta Sieciecha [1100 r.]. Wcześniejsze monety Mieszka I, bite dwoma stemplami, nieznacznie różniącymi się między sobą, są również runami zapisane.

Dla wyjaśnienia. Pismo europejskie głosowe, jest budowane, według zasady identycznej z zasadą budowy run polskich.

Najmniej przetworzonym jest alfabet polski, następnie fenicki. Etruskowie i Grecy zasady tej nie rozumieją, jednak odchylek jest niewiele. Łacina dostosowując alfabet etruski do swoich potrzeb, literki uprościła nie zważając na żadne zasady, których prawdopodobnie nie znała.

Kanonik Jan Długosz opisując czasy Bolesława Chrobrego, pisze iż: „król wydał nakaz spalania wszystkich polskich ksiąg”. Decyzja królewska, na pozór niezrozumiała, staje się jasna, gdy pogrzebiemy trochę w historii Polski, sięgając źródeł.

W „Żywotach św. Cyryla i św. Metodego” istnieje zapis: „...książe Wiślech, silni wielce, został przymuszony do przyjęcia chrztu”. U kronikarza Gała Anonima, mamy wzmiankę, o początkach królowania Piastów.

Poprzedniego władcę określa się przezwiskiem Popiel, Chwościsko - ogonisko. Tadeusz Miller w swej pracy „Trzy tysiące lat Państwa Polskiego” - przezwisko Popiel pisze Po-pi-jelc. Jelc to rękojeść miecza. Pop - grecka nazwa kapłana chrześcijańskiego. Drugie przezwisko Chwościsko-ogonisko - dogłębniej wyjaśnia sprawę. Sądzi przeto, że „Książę Wiślech silni wielce”, to Popiel, którego imię zaginęło, a przezwisko zostało. Datę „chrztu Polski” w obrządku słowiańskim, greko-katolickim ustala na rok 874.

Popiel stracił władzę po buncie swych poddanych, przeciw poczynaniom popów sterujących władzą. Buntowi przewodził prapradziad Bolesława Chrobrego.

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

Kroniki, jak zwykle pisane przez zwycięzców, musiały wychwalać przywódców buntu, przeciwko nowej, chrześcijańskiej religii. A że byli to dziadowie Bolesława, później gorliwego chrześcijanina, wybijającego zęby swym rodakom za nieprzestrzeganie postu, jak pisze biskup niemiecki Thietmar, rozkazowie króla, dziwić się nie należy. Kroniki te, to przecież nic innego, jak instrukcja dla poddanych, którym nowa religia była obcą i wroga. Zagrozenie buntem, było widocznie realne w czasach Bolesława, skoro do takiego doszło za czasów panowania wnuków - po śmierci Mieszka II.

Ci, którzy opowiadali Gallowi Anonimowi historię Polski, musieli ją znać z zachowanych egzemplarzy ksiąg polskich, lub z opowiadań dziadów, którzy je czytali. Sprytny kronikarz, w obawie zniszczenia swego dzieła, dawne dzieje opisuje w formie legendy. Gani w niej Popielca a wywyższa rodzinę Piastów, z nadzieją, że inteligentny czytelnik sam prawdę między wierszami wyczyta.

Księgi ukryte przed wyrokiem królewskim, jakie niewątpliwie musiały się zachować do czasów Galla Anonima - zniszczył sam czas, a może i ludzie, którzy już nie potrafili ich odczytać. Zapisane nieznanymi znakami, brane za wytwór szatana, szły na stos zgodnie ze zwyczajami kapłanów nowej wiary.

Na nasze tereny wkroczyła nowa religia i nowa kultura, gdzie umiejętność pisania przysługiwała jedynie kapłanom. Panowie a nierzadko i książęta, w miejsce podpisu, odciskali swój pierścień. Po zamordowaniu Bolesława Śmiałego, powróciły zwyczaje z czasów Popielca, przeciwko którym podnieśli bunt pierwsi Piastowie. Napisy słowiańskie na broni, z czasów przedchrześcijańskich, świadczą o znajomości sztuki pisania kowalom, sztuki która musiała być powszechną.

Winicjusz Kossakowski

W przygotowaniu do druku, jest drugie wydanie książki POLSKIE RUNY PRZEMÓWIŁY, z odczytanymi rycinami z zabytków, dawnym alfabetem polskim zapisane. Dotarły do mnie w ostatnim czasie, ryciny hr. Jana Potockiego sporządzone na podstawie zabytków w Priwlicach. Jest 118 rycin. Opisywanych runami słowiańskimi. Dwie tabliczki opisane alfabetem greckim z wtrąceniami z alfabetu run słowiańskich, opisane mową słowiańską [dziwnie, że nauka niemiecka nie potrafiła ich odczytać].

Figurek sześć, nieopisanych, ich ubiór i atrybuty trzymane w ręku sugerują, że pochodzą z terenu kultury greckiej, może z granicznego Bizancjum. I, uwaga, rzecz ciekawa - jedna z figurek, niestety z utraconą głową, nosi napis bóstwa germańskiego TOR, oczywiście napis w alfabecie run słowiańskich. Jedna ostroga z kwiatem w miejsce kółka - uważam to za import. Słowiańskie ostrogi, posiadały tępy, stożkowy kolec. Reszta to narzędzia, broń, ozdoby, podobne do wykopalisk z terenów Polski.

Przy pomocy rysunków i opisu, staram się przybliżyć zasadę tworzenia run polskich. Trochę wiadomości z historii pisma, ze szczególnym uwzględnieniem zabytków słowiańskich.

Bogdan Pliszka

DOKĄD ZMIERZA TURCJA?**CZEŚĆ II - (ostatnia)**

Problemy Turcji zaczęły się pogłębiać po „drugiej wojnie w Zatoce”. Za południowo-wschodnią granicą powstało, po raz pierwszy w historii, państwo kurdyjskie. Co prawda oficjalnie nadal nic takiego nie istnieje i Kurdystan wciąż, formalnie, jest częścią Iraku, nie zmienia to jednak faktu, że żadne z kurdyjskich ugrupowań nie liczy się ze zdaniem Bagdadu. Mosul (stolica „irackiego” Kurdystanu) nie tylko prowadzi własną politykę gospodarczą czy kulturalną, ale także w sprawach tradycyjnie zarezerwowanych dla suwerennych państw - jak polityka zagraniczna czy obronna - nie ogląda się na interes Iraku. Nie zmienia tego nawet fakt, że prezydentem Iraku jest Kurd - Talabani. Taki obrót spraw musi powodować coraz silniejszą presję tureckich Kurdów na władze w Ankarze. I o ile jeszcze kilka lat temu, sam fakt uznania swego istnienia jako odrębnego narodu, Kurdowie mogliby uznać za sukces, dziś postulaty te idą o wiele dalej. Póki co, pewną nadzieją dla Turcji jest skonfliktowanie ugrupowań kurdyjskich zarówno tych „irackich” między sobą, jak i z Kurdami „tureckimi”. Kolejnym powodem do „ból głowy” tureckich zwolenników państwa świeckiego jest akcesja Turcji do Unii Europejskiej. O ile zdominowane przez Amerykę, NATO z pobbazaniem patrzyło na „ograniczoną demokrację” turecką, zdając sobie sprawę, że sojusznik z nowoczesną i wyszkoloną armią w tym regionie świata jest nie do pogardzenia, o tyle zaczadzeni maoizmem, trockizmem czy „nowolewicowością” weterani Maja '68 z Komisji Europejskiej (a jeszcze bardziej z Parlamentu Europejskiego) na takie „uchybieńskie demokracji” godzić się nie będą. Efekt może okazać się dosyć nieoczekiwany. Przecież już w 1997 roku armia interweniowała w obronie świeckiej republiki odsuwając od władzy, wyjątkowo łagodnie, islamską Partię Dobrobytu (!) - Refah, Necmettina Erbakana. Rok później partię zdelegalizowano pod zarzutem „próby obalenia świeckiego charakteru państwa”, ale w jej miejsce natychmiast pojawił się „klon”, o jeszcze bardziej malowniczej nazwie - Partia Cnoty (!). Innym, ważniejszym, odgałęzieniem Partii Dobrobytu jest Partia Sprawiedliwości i Rozwoju, Tayyipa Erdogana. Ważniejszym, bo partia ta w 2001 roku wygrała wybory parlamentarne. W 2002 Turcja pod rządami tej właśnie partii zgłosiła akces do Unii Europejskiej. Zapewne w Brukseli pozytywnie powitano fakt nie angażowania się Turcji w wojnę iracką. Powoli następują też zmiany w tureckim prawie zmiany, które ewidentnie mają upodobnić ten kraj do reszty państw unijnych. Złagodzone prawo zlikwidowano odpowiedzialność cywilów przed sądami wojskowymi, wprowadzono cywilną kontrolę nad armią. Co więcej nawet „wróg publiczny nr 1” Abdullah „Apo” Ocalan, przywódca PKK, mimo, że schwytyany, osądzony i skazany na karę śmierci, spokojnie sobie mieszka w dobrze strzeżonym więzieniu i nic nie wskazuje na to, by Turcja, narażając się eurokomisarzom, wykonała wyrok.

Tu jednak pokazuje się „druga strona medalu”. Dochodząc do władzy, a później zgłaszając akces do struktur UE, lider Partii Sprawiedliwości i Rozwoju, Erdogan, uspokajał zaniepokojonych polityków europejskich, porównując swoją partię do europejskich partii chrześcijańsko-demokratycznych. Pojawily się nawet słowa o „partii islamsko-demokratycznej”. Wydaje się nawet, że część europejskich polityków „kupila” to porównanie? Brzmi zresztą całkiem nieźle, a nawet sensownie, bo jeśli w państwach chrześcijańskich (?) może istnieć chrześcijańska demokracja, to jej odpowiednikiem w państwie islamskim powinna być, islamska demokracja. Problem zaczyna się w chwili, w której przyjrzymy się politycznej praktyce europejskiej chadecji. Chrześcijańska demokracja zrobiła bowiem bardzo wiele, by wpisać się w tradycję europejskiego państwa świeckiego zakorzenionego w rewolucji francuskiej. Można powiedzieć że dokonała ona swoistej „autokastracji” polegającej na rezygnacji z promowania wartości chrześcijańskich w życiu publicznym, na rzecz promowania wartości „demokratycznych” wśród chrześcijan. Jest to, co prawda zgodne z duchem Vaticanum II, ale oczywiście to swoiste „aggiornamento” idzie w tym wypadku o wiele dalej. Przecież nawet Sobór Watykański II podkopujący wielowiekową tradycję katolicką i będący wyzwaniem dla ludzi przywiązanych do chrześcijańskich wartości, a chcących zachować jedność z Kościołem - nie promował aborcji czy związków homoseksualnych. Obecnie „chrześcijańska” demokracja w zachodniej Europie nie ma żadnych oporów w liberalizacji prawa aborcyjnego, legalizacji związków homoseksualnych, eutanazji czy prawa do adopcji dla „rodzin jednopłciowych”. Turecka Partia

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

Sprawiedliwości i Rozwoju idzie tymczasem w dokładnie odwrotnym kierunku. Nie czując, póki co, presji armii powoli acz konsekwentnie przeprowadza „pełzającą” islamizację państwa. Oczywiście nie posuwa się przy tym do jakichś spektakularnych działań, doskonale zdając sobie sprawę z tego, że zostałyby to natychmiast zauważone przez „strażników politycznej poprawności” w Europie. Każdy jednak, kto chociaż trochę interesuje się tematem, musi dostrzec symptomy zachodzących zmian. Ustawodawstwo tureckie coraz śmielej wprowadza elementy prawa religijnego. W niektórych regionach Turcji, oczywiście po „konsultacjach społecznych” tworzy się niekoedukacyjne klasy, ostatnio sporo mówi się o przyznaniu prawa studentkom do uczestniczenia w zajęciach z chustą na głowie, rzecz jeszcze parę lat temu nie do pomyślenia. Udało się co prawda zablokować wybór islamisty na prezydenta Turcji, ale tylko dlatego, że wszyscy deputowani partii niereligijnych nie przyszli tego dnia do parlamentu. Co więcej w drodze kompromisu zdecydowano o zmianie ordynacji i powszechnych wyborach prezydenckich, a te niemal na pewno wygra kandydat islamistów. I to druzgocącą przewagą głosów. Turcja powoli pokazuje światu „pęknięcie” swojego społeczeństwa. Wiejskie czy „nowomiejskie” (bo niedawno przybyłe ze wsi) ‘masy’, coraz mniej rozumieją „stare mieszczaństwo” - miejskie elity z uprzywilejowanych grup: urzędników państwowych, żołnierzy zawodowych, sędziów, prokuratorów, policjantów czy nauczycieli, których, trochę przewrotnie, możnaby przyrównać do polskich „wyształciuchów”. To co łączy Polskę i Turcję to niechęć mediów do „ciemnogrodu” i nadskakiwanie „ynteligencji”, to co dzieli, to obojętność tureckiej „milczącej większości” na rzeczywistość przez owe media kreowaną.

Turcja jest państwem mającym zdecydowanie silniejszą pozycję międzynarodową, niż by to wynikało z jej wielkości, potencjału militarnego, ekonomicznego czy demograficznego. Jest to bowiem państwo będące swoistym liderem a nawet punktem odniesienia dla sporej grupy państw (i narodów) żyjących na wschód od jej granic; poczynając od Morza Kaspijskiego, a kończąc na Pustyni Takla Makan, a połączonych z Turcją więzami kulturowymi i historycznymi. Po upadku Związku Sowieckiego mniej lub bardziej dokładnie kopie systemu tureckiego wprowadzono w Azerbejdżanie, Uzbekistanie, Kazachstanie, a nawet w Turkmenistanie. Co prawda tam należy dopiero wykreować „aturków”, ale wydaje się, że ta rola bardzo przypadła do gustu takim postsowieckim satrapom jak Alijew, Nazarbajew czy Berdymuchamedow. Co więcej, żaden z nich, mimo deklaratywnego przywiązania do religii muzułmańskiej nie wydaje się zainteresowany wprowadzaniem szariatu we własnych państwach, traktowanych zresztą jak prywatne faktorie. Nawet w Europie pozycja Turcji jako lidera państw czy bodaj obszarów muzułmańskich jest nie do przecenienia. Rosji pewnie wszystko jedno czy poparcie dla walczących Czeczenów płynie z nacjonalistycznej Turcji, czy z wahabickich państw Półwyspu Arabskiego? Nie zmienia to jednak faktu, że - poza niepodległością - inne były deklarowane cele czeczeńskich polityków epoki prezydenta Dudajewa, a inne są deklarowane cele powstańców walczących z „rządem” Kadyrowa. General Dudajew wyraźnie wskazywał na Turcję jako wzór do naśladowania, zaś współcześni komendanci polowi za taki wzór uważają raczej Arabię Saudyjską czy Sudan. Podobnie w Albanii czy Bośni i Hercegowinie, gdzie Turcja ściga się o palmę pierwszeństwa wśród „mecenatów” zarówno z Arabią Saudyjską jak i z Iranem, ustanowienie w Turcji republiki islamskiej zapewne nie zahamowałoby tej rywalizacji, ale nadało jej zupełnie inny charakter. Co więcej doprowadziłoby do rywalizacji fundamentalizmów islamskich na terenie Europy. Kto wie czy nie polegałaby ona na eskalacji radykalizmu? W świetle ostatnich wydarzeń na Bałkanach trudno przejść obok takiej ewentualności obojętnie.

Oczywiście są również miejsca na świecie gdzie proklamowanie państwa islamskiego w Turcji powitano by z zainteresowaniem, jeśli nie z radością. I niekoniecznie jest to Iran, który mimo ustroju opartego na prawie islamskim nie jest postrzegany jednoznacznie dobrze w innych państwach muzułmańskich. Za to niemal na pewno, z radością powitaliby ten fakt Kurdowie. Szczególnie ci żyjący w Turcji. Islamska Turcja zapewne sięgnęłaby po retorykę antyamerykańską i antyizraelską, a to oznacza, że Wuj Sam z dnia na dzień zacząłby szukać w regionie sojuszników. Kurdowie żyjący w Iraku już udowodnili, że potrafią być sojusznikiem cennym i wiarygodnym. Można więc sobie wyobrazić sytuację, gdy z dnia na dzień kurdyjska PKK z „komunistycznych terrorystów” stałaby się siłą walczącą o „wartości demokratyczne”. Cóż nie takich wolt dokonywali Amerykanie gdy zachodziła potrzeba. A mając w perspektywie możliwość utworzenia niepodległego, zjednoczonego i uznawanego w świecie (!) państwa kurdyjskiego, Kurdowie z radością przyjęliby rolę sojusznika „wielkiego szatana”. Oczywiście nadal pozostałaby otwarta sprawa Kurdystanu irańskiego, ale wobec coraz bardziej wojowniczych pomruków Waszyngtonu, na pewno z radością przyjęłyby taki obrót sprawy przeróżne islamskie grupy terrorystyczne. Zyskałyby w ten sposób nie tylko spokojną bazę na granicy Europy, ale i hojnego sponsora rywalizującego o ich względy z Arabią Saudyjską czy Iranem.

Nawet rosnące w siłę partie islamskie nie gwarantują jednak 100-procentowej pewności, że któregoś dnia Obywatele Turcji obudzą się w państwie islamskim. Przeszkodą może być choćby to, że spory odsetek Turków wyznaje alawizm - mistyczną, pacyfistyczną i apolityczną wersję islamu. Nie wiadomo, co prawda, na pewno jaki to odsetek, gdyż tureckie spisy powszechne nie uwzględniają istnienia alawitów i traktują ich jak zwykłych sunnitów, szacunki mówią jednak ok. 40 % tureckiej populacji. Kolejną przeszkodą będzie opór, wciąż silnych, miejskich elit, przyzwyczajonych do świeckiego państwa i zachodniego stylu życia. Paradoksalnie jednak największą przeszkodą na drodze do państwa wyznaniowego może być dbająca o „demokratyczne” standardy Unia Europejska. Mechanizm zjawiska jest przecież prosty: im więcej demokracji, tym więcej religii w życiu publicznym. Kłopot w tym, że coraz bardziej spełniająca unijne standardy Turcja, coraz bardziej jest przez ową Europę ‘zatrzymywana w przedpokoju’. Bodaj jedynym państwem bezwarunkowo popierającym członkostwo Turcji w UE jest... Polska. Trudno oczekiwać, że państwo takie jak Turcja bez końca będzie pozwalać traktować się jak petenta, a jeśli nadzieja na członkostwo w Unii Europejskiej się rozwieje, to jest niemal pewne, że armia przypomni sobie, że jest wykonawcą testamentu Ataturka - budowniczego świeckiego państwa tureckiego. W żadnym wypadku nie życząc Turcji źle, można powiedzieć, iż takie właśnie rozwiązanie dla Europy, choć niekoniecznie dla Unii Europejskiej, byłoby najlepsze.

Bogdan Pliszka - prawy.pl

REWOLUCYJNY ŻYD**– czyli kto kontroluje przemysł pornograficzny**

W czasie gdy na pierwszych stronach gazet pojawiła się wiadomość o zaangażowaniu żydowskiego gubernatora stanu Nowy Jork, Elliota Spitzera w działalność gangu prostytucyjnego oraz oczywiście o korzystaniu z usług luksusowych *callgirls*, warto zapoznać się z mało znanymi faktami ukazującymi prawdziwe oblicze przemysłu pornograficznego w USA. Warto rzucić snop oświecającego światła na najważniejsze zagadnienie dotyczące zastraszającego rozwoju tego przemysłu, a przede wszystkim na stosunki własnościowe poszczególnych firm tego "rozrywkowego" segmentu. W skrócie, warto odpowiedzieć na proste pytanie: kto zorganizował ten przemysł w Stanach Zjednoczonych, kto nim sterował w przeszłości i kto jest niemal wyłącznym właścicielem dzisiaj. Aby zrozumieć determinację z jaką - dzisiaj już nie tylko poszczególni właściciele, ale i potężne *lobby pornograficzne* - coraz intensywniej zalewają społeczeństwo swymi produktami, należy koniecznie odpowiedzieć na pytanie: jakimi motywami kierują się twórcy tego przemysłu.

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

Z pomocą przychodzi lektura opracowania opublikowanego na łamach żydowskiego pisma *The Jewish Quarterly*, w którym autor, prof. Nathan Abrams, wykładowca współczesnej historii Ameryki na szkockim uniwersytecie w Aberdeen, pisze wprost iż: **'Jakkolwiek Żydzi stanowią zaledwie dwa procent amerykańskiej populacji, są prominentnie obecni w przemyśle pornograficznym'**. I rzeczywiście, tak jak i w innych gałęziach tzw. przemysłu rozrywkowego, a także w mediach, finansach, zawodach prawniczych - osiągnęli wpierny wyrażną nadreprezentację, a później większość i w końcu niemal całkowitą kontrolę, deprawując chrześcijańskie społeczeństwa.

Zaangażowanie Żydów w pornograficzny przemysł filmowy oraz szerzej, w rozbudowany system burdeli działających w Stanach Zjednoczonych, datuje się od początków tego kraju. Tak samo jak w innych czasach i miejscach na świecie, żadna inna grupa etniczno-religijna nie przyczyniła się bardziej do tak ogromnego rozwoju destrukcyjnych przywar społeczeństw.

Jak pisze prof. Abrams: "Być może wolelibyśmy udawać, że ten zdefiniowany etnicznie problem przemysłu filmów XXX [ang. *triple-exthics*] nie istnieje, jednak nie możemy uniknąć faktu, iż zeświecczeni **Żydzi odgrywali [i dalej odgrywają] nieproporcjonalnie wielką rolę w całym przemyśle filmów pornograficznych w Ameryce**. Zaangażowanie żydowskie w pornografię ma swoją długą historię w Stanach Zjednoczonych i właśnie Żydzi pomagali w przemianie tej egzystującej dotychczas na skraju społeczeństw subkultury, tworząc z niej główną tkankę Ameryki".

Zaangażowanie żydowskie w przemysł pornograficzny można podzielić na dwie grupy: właściele i twórców oraz wykonawców-aktorów. Z uwagi na perspektywę wielkich zarobków, możliwość kontroli nad ludźmi i upragnionej destabilizacji społeczeństwa chrześcijańskiego, osadnicy żydowscy w Ameryce szybko zainteresowali się tym rynkiem. Jak stwierdza Autor opracowania: "Wielu dilerów rozprowadzających gadzety erotyczne i książki pornograficzne w latach 1890-1940, byli imigrantami żydowskimi o niemieckich korzeniach". Podobnie ujmuje to Jay A. Gertzman w książce wydanej przez wydawnictwo Uniwersytetu Pensylwania pisząc, że w tamtych czasach "Żydzi byli głównymi dystrybutorami *galliantina*, czyli książek z erotycznymi kawałami, balladami i literaturą erotyczną, oraz tzw. awangardowych noweli i [psuedonaukowych] wywodów na temat 'seksuologii'".

Przed wojną i krótko po jej zakończeniu, gdy Hollywood liczył się jeszcze z opinią katolików, gdy obowiązywała jeszcze presja Legionu Przywoitości (*Legion of Decency*), podejmowane były jedynie pokątne próby obejścia systemu i przemysł pornograficzny tkwił na obrzeżach chrześcijańskiej tkanki społecznej. Dopiero "rewolucja moralna", idealnie zsynchronizowana czasowo i korzystająca z owoców posoborowej degrengolady w Kościele, pozwoliła na wypłynięcie szumowin na zewnątrz.

Twórcy, organizatorzy, przywódcy i wykonawcy tej kolejnej rewolucji, tak i wielu poprzednich rewolucji przemieniających oblicze cywilizacji, w nadreprezentatywnej liczbie pochodzili z żydowskiej diaspory. W przemyśle pornograficznym w latach powojennych, jedną z najbardziej znaczących postaci był Reuben Sturman, nazywany z racji swych wpływów i zasięgu "Waltem Disneyem Pornografii". Wykorzystując swoiście żydowskie cechy - tak wyraziście opisane w powieściach np. Juliana Ursyna Niemcewicza, Józefa Ignacego Kraszewskiego czy (w mniejszym stopniu, bo zaślepionej ideą "asymilacji") Elizy Orzeszkowej - budował imperium zła, by, jak stwierdza Departament Sprawiedliwości USA, w latach 1970 kontrolować większość produktów pornograficznych.

Sturman, syn rosyjskich Żydów, początkowo sprzedawał komiksy, lecz później zorientował się, że największe pieniądze znaleźć można rozbudząc ludzkie żądze najniższego szczebla, zajął się więc sprzedażą literatury pornograficznej, z czasem opanowując ten rynek niemal całkowicie. Już w połowie lat 70-tych stał się właścicielem ponad 200 księgarni "tylko dla dorosłych" - specyficznych miejsc, w których można i przejrzeć literaturę i obejrzeć film i zaglądnąć przez *peephole*, a z pewnością i wiele więcej. Jak oceniał *Time Magazine*, w początkach lat 90-tych Sturman zarabiał na czysto rocznie około 300 milionów dolarów. O żydowskim zaangażowaniu w przemysł pornograficzny prof. Abrams pisze bez ogródek: **"Sturman nie tylko kontrolował przemysł pornograficzny, on był tym przemysłem"**. Sturman zakończył życie w więzieniu, gdzie przebywał skazany w 1997 r. za manipulacje podatkowe, jednak nie przeszkodziło to jego synowi - Davidowi, na kontynuowanie i dalszą rozbudowę "rodzinnego biznesu".

Dzisiejszym wcieleniem Reubena Sturmana jest kolejny Żyd w tym szczególnym przemyśle - 48-letni Steven Hirsch, określany już nie jako "Walt Disney Porn", lecz - "Donald Trump Porn". Steven, tak jak i David Sturman, przejął po swoim ojcu kierowanie "rodzinnym biznesem" i szefuje największą na świecie korporacją produkującą filmy porno - *Vivid Entertainment*, zwaną ze względu na dochody i zasięg "Microsoftem świata porno". Kontynuując "tradycję" żydowskich środowisk rewolucyjnych mających jeden jedyny cel: zniszczenie chrześcijańskiego porządku społecznego, firma *Vivid* intensywnie kreuje nowe rynki patologii, tym razem wprowadzając i upowszechniając segment filmów "gejowskich". Doskonale obserwując samodestrukcyjne zachowanie się społeczeństw zachodnich o rodowodzie chrześcijańskim, *Vivid* doskonale wpisał się w nie oferując również tzw. realityshow, które jak pożar ogarnęły wszystkie telewizje świata, a poprzez koncerty ITI i Polsat, rozpowszechnione zostały również i w Polsce.

Obok właścicieli, producentów i stręczycieli żydowskich, drugą grupą przemysłu pornograficznego są sami "aktorzy" występujący w filmach. Jak stwierdza prof. Abrams: **"Żydzi stanowią większość aktorów występujących w filmach pornograficznych** tworzonych w latach 1970-90, a Żydówki znaczącą liczbę *pornostars*". Jednym z "królów" tego aktorstwa jest Ron Jeremy dziś 55-latek który wystąpił do tej pory w ponad 1600 filmach pornograficznych i sam nakręcił ich ponad setkę. Jeremy, wychowany w żydowskiej rodzinie na nowojorskim Queen's, wniósł do tego typu filmów postać na pozór dziwnego uwodziciela: owłosionego, odpychającego grubasa, który jednak z łatwością znajduje partnerki, często tuzinami wskakujące do łóżka. To nie przypadek, że Żydzi określają rolę Jeremy'ego jako *nebbishy*, co w pierworzorze języka jidisz znaczy: nieszczęśliwiec-Słowianin.

Przeciwnieństwem Żyda jest inny żydowski aktor - 43-letni Adam Glasser, wysportowany, przystojny, były właściciel siłowni w Los Angeles. Glasser, nowojorski Żyd występujący pod pseudonimem Seymore Buts jest dzisiaj prawdopodobnie najbardziej znanym żydowskim potentatem przemysłu porno - ocenia prof. Abrams. Jego studio, *Seymore Inc.* produkuje corocznie kilkadziesiąt filmów, specjalnie pozorowanych jako amatorskie zdjęcia, które mają podobno przysparzać większej autentyczności. Rozprowadza swoją produkcję poprzez system **franczyz**, a w firmie zatrudnia również... swoją matkę oraz kuzyna. Od roku 2003 Glasser wraz ze swoją rodziną występują w największych stacjach telewizyjnych świata w niezwykle popularnym (albo lepiej: na siłę popularyzowanym) programie 'realityshow' *Family Business*. Ta swoista *soapopera* po raz pierwszy emitowana w Kanadzie w sieciach *The Movie Network*, *Movie Central* i *Showcase Television*, rozprzestrzenia się po świecie, ograniając ostatnio *Channel 4* w Wielkiej Brytanii i *FX* w Ameryce Łacińskiej.

Prof. Abrams w swoim opracowaniu ukazującym zaangażowanie się Żydów w tworzenie i rozwój przemysłu pornograficznego, niestety wpada w pułapkę próbując wyjaśnić przyczyny tego typu zachowania swoich braci. Tłumaczy on, że "Żydzi zaangażowali się w przemysł pornograficzny z tego samego powodu, co inni współwyznawcy ich wiary angażując się w główny nurt Hollywoodu. Te dziedziny przemysłu pociągnęły ich głównie dlatego, że po prostu przyjęto ich tam. Jako dziedziny nowe, nie były jeszcze obciążone restrykcyjnymi przepisami, tak często obowiązującymi w innych dziedzinach życia. W pornografii bowiem nie było dyskryminacji przeciwko Żydom". To wysoce nieprawdziwe tłumaczenie może z łatwością

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

obalić każdy kto uczciwie zainteresuje się stosunkami własności i realnych wpływów w początkach XX wieku, kiedy to system bankowy czy media były stopniowo opanowywane przez dyspore żydowską. Już pocziwy Henry Ford Senior w swojej książce z 1919 roku pt. Międzynarodowy Żyd pisał i dalekowszronie przestrzegał przed pogłębianiem się tego niebezpiecznego dla Ameryki zjawiska.

Po tym samousprawiedliwiającym *faux pas* profesora, pada jednak celne podsumowanie. Abrams pisze, iż: "przemysł pornograficzny wymagał czegoś, czego Żydzi mieli pod dostatkiem: *hucpy*". Rzeczywiście, tej przebiegłej śmiałości, buty, chamstwa, cwaniactwa, bezwzględnej przebojowości, diabelskiego sprytu czyli tego co mieści się w pojęciu *hucpy*, rewolucyjnemu Żydowi nigdy nie brakowało. Swoje nadzwyczajne zdolności marketingowe, praktykowane przez setki lat w rolach pośrednika bankowego, handlarza, lichwiarza i innej pijawki społecznej, rewolucyjny Żyd, skrzętnie wykorzystał w Ameryce - nowej krainie szczęścia, krojonej na miarę potrzeb wyzyskiwaczy. Wpisał się on doskonale w nowe warunki, tym razem w pogoni za oferowanym "amerykańskim snem" o bogactwie. W tej pogoni za pieniądzem zdobywanym bez względu na podstawowe zasady uczciwości czy obowiązujące prawo, przy odrzuceniu prawa naturalnego, a nawet wykładni Tory, przyłgął on mocniej do wskazówek talmudycznych. W tym też wymiarze należy odbierać usprawiedliwiające wypowiedzi przywódców żydowskich, którzy nie widząc niczego złego w przemyśle pornograficznym, twierdzą, że był on tylko kolejnym segmentem osiągnięcia wysokich korzyści. Jak wyznał szef „Ligi Przeciwno Zniesławieniu”, Abraham H. Foxman: "Ci Żydzi, którzy zasilili przemysł pornograficzny, uczynili to jako osoby pragnące osiągnąć *American dream*".

Ci sami co deprawując społeczeństwo amerykańskie belkoczą o „*American Dream*”, wczoraj - w Polsce, krainie 'żydowskiego raj', budowali z kupiecką przebiegłością swoje wpływy. Jak ujął to, patrząc bystrym okiem, Józef Ignacy Kraszewski w powieści pt. "Żyd", opisujący warszawskich 'zasymilowanych' Żydów - kalkulujących wyniki Powstania Styczniowego: "*W każdym narodzie musi się wyrobić ponad masę jakaś inteligencja i rodzaj arystokracji... my jesteśmy materiałem gotowym... zawnadniemy krajem. Panujemy już przez giełdy i przez wielką część prasy nad połową Europy... Ale naszym właściwym królestwem, naszą stolicą, naszym Jeruzalem będzie Polska. My będziemy inteligencją, arystokracją, my tu rządzić będziemy. Kraj ten należy do nas... Jest nasz...*". Plany wobec Polski historia tymczasowo przekreśliła, lecz mająca być chrześcijańską Ameryka przerobiona na masońskie Imperium, stała się nowym *Paradis Judeaorum*.

ZNISZCZENIE CHRZEŚCIJAŃSTWA - CELEM REWOLUCYJNEGO ŻYDA

Rewolucyjny Żyd tworzący nowoczesny przemysł pornograficzny, tak i wiele innych plag społecznych, samodefiniował się przywdziewając co najmniej jeden element wielopoziomowej tożsamości: etnicznej, rasowej, kulturowej czy religijnej. Jeśli nie zaprzestał być 'Żydem religijnym', to tliła się w nim nostalgia za wiarą przodków, jeśli odrzucał religijne zakazy, to definiował się kulturowo, a jeśli wszystko odrzucił, to pozostawał w kręgu podobnych sobie rewolucyjnych dusz pragnących anarchicznej zmiany porządku. W przemyśle pornograficznym koegzystuje wiele różnych postaci: od Sturmana, który wyraźnie określał się jako Żyd i hojnie łożył na żydowskie cele 'charytatywne', przez Richarda Pacheco (prawdziwe nazwisko Howard Marc Gordon), który zapragnął nawet być studentem rabinicznym, po dziesiątki etnicznych Żydów zamieniających łatwo Jahwe na Mamone.

Pozostaje zastanowić się nad prawdziwymi celami zaangażowania się rewolucyjnego Żyda w przemysł pornograficzny w tym ten najnowocześniejszy: kolosalnie wielki, wlewający się do każdego domu przez sieć internetową. Jak pisze prof. Adams "niezaprzeczalnie istnieje w żydowskim zaangażowaniu się w przemysł pornograficzny element rebelii". Samo istnienie zakazu wynikającego ze zdrowo pojętych norm społecznych, stanowi dla rewolucyjnego Żyda element przyciągający. Zwykła natura zakazu jest dla rewolucyjnego Żyda magnesem. Przelamując normy, likwidując zakazy, niszcząc porządek, wprowadzając anarchię i nieład, rewolucyjny Żyd zręcznie wciągał w krainę zła swego przeciwnika. Jak pisze dr E. Michael Jones - cytowany również przez prof. Abramsa - wydawca miesięcznika katolickiego *Culture Wars* (i właściwie twórca określenia 'rewolucyjny Żyd') żydowscy pornoaktorzy wciągali do swego biznesu młode dziewczyny, skupiając się właśnie na uczennicach katolickich szkół. Z szatańskim upodobaniem zapragnęły uwieść katolickie *shiks*y.

Tak jak Abe Foxman usprawiedliwia rewolucyjnego Żyda, tak Luke Ford, ortodoksyjny Żyd specjalizujący się w opisywaniu przemysłu pornograficznego szczerze stwierdza, że: "Porno [w wykonaniu Żydów] jest po prostu ekspersją rebelii przeciwko standardom, przeciwko dyscyplinie życia". Upragniona wizja rozpalenia wielkiego pożaru, który pochłonie zastany porządek, odepchnie reguły - również tego 'Żyda religijnego' - i zniszczy chrześcijański ład, staje się celem samym w sobie. Luke Ford pisze, że żydowscy aktorzy filmów porno często mówią o radości bycia anarchistą. Prof. Abrams konkluduje: Żydowskie zaangażowanie w przemysł porno jest rezultatem atawistycznej nienawiści do chrześcijańskiego autorytetu. [Zaangażowani w przemysł XXX] Żydzi próbują osłabić dominującą w Ameryce kulturę chrześcijańską, poprzez działalność wywrotową przeciwko moralności. Najdobitniej stwierdził to Al Goldstein, wydawca pornograficznego pisma *Screw*, założonego w 1968., jako konkurencja dla *Playboya*: "**Jedynym powodem, dla którego Żydzi są w biznesie pornograficznym, jest to, że wydaje nam się, iż Chrystus jest do kitu** [w oryginale: *sucks*, co ma bardziej obraźliwe znaczenie], **katolicyzm jest do kitu. Nie wierzymy w autorytaryzm**".

Pornografia w wykonaniu rewolucyjnego Żyda jest zatem sposobem walki z kulturą chrześcijańską, co przyznaje i prof. Abrams. Pisze on również, że "Tak jak Żydzi nadreprezentywnie uczestniczyli w radykalnych ruchach tak i teraz, nadreprezentywnie obecni są w przemyśle pornograficznym. Żydzi w Ameryce są rewolucjonistami seksualnymi. Duża liczba tego typu materiałów książek, broszur, artykułów, scenariuszy została napisana przez Żydów. Ci, którzy spowodowali, że Ameryka zaadaptowała liberalne spojrzenie na seks byli Żydami. Żydzi byli również przywódcami tzw. seksualnej rewolucji lat 60, gdy obowiązkowe lektury Marxa, Trockiego, Lenina zamienione zostały na pisma Wilhelma Reicha, Herberta Marcuse'a i Paula Goodman'a".

O roli Żydów w przemyśle pornograficznym, przyznaje też rabin Samuel H. Dresner, który stwierdza, że "Żydowska rebelia rozpoczęła się na wielu poziomach, jedną z nich była prominentna rola Żydów jako obrońców eksperymentów rewolucji seksualnej".

Profesor Abrams pisząc swój tekst wyraża nadzieję, że choć po części ukaże on "ten zaniedbany [czytaj: ukrywany przed opinią publiczną] temat amerykańsko-żydowskiej kultury masowej", i zapytuje retorycznie: "Dlaczego, w świetle relatywnie liberalnego postrzegania spraw seksu przez Żydów, wstydzimy się roli Żydów w przemyśle pornograficznym?"

Pytanie to należałoby ustawić w odpowiednich proporcjach, gdyż mizerna wiedza społeczeństw o zaangażowaniu Żydów w kontrolę tego wstydlivego przemysłu, wynika bezpośrednio z totalnej kontroli mediów przez władców żydowskich. Jak stwierdza szczerze, żydowski krytyk filmowy, Michael Medved: "Nie ma żadnego sensu aby próbować zaprzeczać rzeczywistości o żydowskiej sile i prominentnej obecności w popularnej kulturze. Nawet Marsjanin oglądający amerykańskie media [przepełnione tematyką żydowską i promujące żydowski punkt widzenia] byłby zaskoczony dowiadując się, że mniej niż co 40 Amerykanin jest Żydem".

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

Tak więc z jednej strony przesylenie mediów żydowskimi aktorami, scenarzystami, dziennikarzami, nie mówiąc już o producentach, a z drugiej całkowita cisza, a często i zaprzeczenie, gdy chodzi o autentyczną żydowską potęgę, kontrolującą media i trzymającą w nieświadomości społeczeństwo amerykańskie. Z jednej strony obecność Wolfe Blitzer, Barbara Walters, Mike Wallace, Ted Koppel, Larry King (Lawrence Harvey Zeiger) - by wymienić tylko kilku z brzegu najbardziej widocznych a od strony "koszmernej kuchni": Michael Ovitz, Steven Spielberg, David Geffen, Jeffrey Katzenberg, Lew Wasserman, Sidney Sheinberg, Barry Diller, Gerald Levin, Herbert Allen, a z drugiej zupełna cisza o prawdziwych problemach trawiących Amerykę (jak i resztę świata). Nie ma informacji o nadreprezentatywnej roli Żydów w przemyśle narkotykowym (niemal 100 procent silnej substancji *Ecstasy* pochodzi z Izraela i jest rozprowadzana po świecie również przez chasydzkich "bogobojnych!"), nie ma mowy o kolejnej specjalności żydowskiej - przemyśle aborcyjnym, nikt nie ma prawa dowiedzieć się o przekrętach dokonywanych przez żydowskich prawników i finansistów (gdzie jest film o Iwanie Boesky czy Michaelu Milkenie?!), wreszcie - nie słyhać nic, o władcach przemysłu pornograficznego. Z telewizji i ekranów filmowych sączy się za to nieustannym strumieniem propaganda holokaustu, dominują jednostronne i wybielające informacje o Izraelu, a nade wszystko montowane są z coraz większą siłą ataki na podstawy bytu chrześcijańskiego, ze szczególną szatańską mocą koncentrując się na Kościele katolickim. Ten *Kulturkampf*, mający już 2000 lat, nasila się coraz bardziej i przez potęgę Mamony i zaaplikowanie moralnej destrukcji, zmierza do kontroli i dominacji nad *goyim*.

Najsmutniejsze w tym wszystkim jest jednak to, że przywódcy Kościoła, dalej kroczący posoborową drogą samozagłady, z judaistycznym 'dialogiem' na czele, przestali już pełnić rolę autorytetu dla ogłupiałego przez żydowskie media i rozbastwionego przez żydowski przemysł pornograficzny motłochu, który zajęty oglądaniem kolejnego odcinka *Seinfelda* czy internetowego świerszczyka, nie dostrzegł, że podejrnięto mu już połowę szyi.

Lech Maziakowski Washington, DC [12 marca 2008] www.bibula.com

CZY RZĄD AMERYKAŃSKI UZNA BIBLIĘ ZA KSIĘGĘ SIEJĄCĄ NIENAWIŚĆ?

W swoim ostatnim Raporcie do Kongresu USA, Biuro Departamentu Stanu d/s Światowego Antysemityzmu zawarło szokujące stwierdzenie, a mianowicie, że wiadomość w *Nowym Testamencie* mówiąca, że "Żydzi ukrzyżowali Chrystusa" jest klasycznym przykładem antysemityzmu - historyczna forma nawoływania do nienawiści. Już w roku 2005 raport tego biura opisywał "antysemicki incydent", w którym polski ksiądz był oskarżany o szerzenie nienawiści, głosząc kazania, że Żydzi zabili Chrystusa.

Jeżeli jesteś jednym z milionów widzów, którzy obejrzeli film Mela Gibsona pt. „*Pasja*” i zgadzasz się z jego przesłaniem, że źli przywódcy żydowscy podburzyli miejscowy tłum i przekonali Piłata, aby ukrzyżował Chrystusa, rząd amerykański uzna cię za "antysemitę", co ma być wkrótce uznane za przestępstwo przez władze USA, Kanady, Australii i 55 państw europejskich. Już obecnie w wielu krajach obowiązuje prawo zabraniające tzw. nawoływania do nienawiści, do czego włączone jest już głoszenie, że Żydzi ukrzyżowali Chrystusa. Zaliczenie przez Departament Stanu USA biblijnego chrześcijaństwa do kategorii 'głoszenia nienawiści' jest złowrobną wiadomością.

Żydowska Antidefamation League, organizacja loży masońskiej B'nai B'rith, jest inicjatorką uchwalania na całym świecie praw zabraniających "głoszenia nienawiści", dąży za wszelką cenę do uznania chrześcijan za ludzi nienawidzących szczególnie Żydów i homoseksualistów. ADL ignoruje całkowicie gorące poparcie amerykańskich ewangelików dla Izraela, uznając chrześcijaństwo za antysemickie samo w sobie.

Zdaniem ADL, *Nowy Testament* jest źródłem uprzedzeń, które doprowadziły do Holocaustu w czasie II wojny światowej. John Hagee, znany telewizyjny kaznodzieja ewangelicki, który otrzymał od ADL szereg nagród, **zgadza się z tym stanowiskiem**, głosząc kazania, według których Żydzi nie zdradzili, ani nie odrzucili Chrystusa i że *Nowy Testament* był przez wieki źródłem antysemityzmu.

Ponieważ zdominowane przez Żydów media z rosnącym nasileniem usiłują narzucić społeczeństwu i rządowi taki właśnie stereotyp – to perspektywa uchwalenia przepisów ograniczających swobodę głoszenia wiary chrześcijańskiej jako "nawoływania do nienawiści", staje się coraz bardziej realna. Wszyscy, którzy zgadzają się z wyrażanymi w *Biblii* opiniami na temat homoseksualizmu lub udziałem Żydów w ukrzyżowaniu Chrystusa, będą pociągani do odpowiedzialności przez władze państwowe.

Jednakże wyznawcy Biblii nie będą jedynymi, którzy będą zagrożeni. Według raportu Departamentu Stanu do "antysemitów" będą zaliczeni również wszyscy, którzy:

1. "celowo lub przypadkowo" twierdzą, że Izrael prześladowa Palestyńczyków;
2. "celowo lub przypadkowo" krytykują syjonizm lub Izrael, jeżeli taka krytyka prowadzi do obniżenia opinii o Żydach, ludności, armii lub władzach Izraela (str.33);
3. przyrównują postępowanie Izraela w stosunku do Palestyńczyków do nazistów (str. 22);
4. publikują karykatury, w których przedstawiają rząd i wojsko izraelskie w podobny sposób jak nazistów;
5. podważają liczbę 6 milionów Żydów, którzy zginęli w Holocauście;
6. wątpią, że większość z 6 mln Żydów zginęła w komorach gazowych;
7. twierdzą, że Żydzi mają nieproporcjonalnie duże wpływy w Kongresie i w Białym Domu;
8. twierdzą, że Żydzi opanowali media;
9. głoszą, że istnieje "żydowski spiszek" którego celem jest podporządkowanie sobie całego społeczeństwa (str. 19);
10. mówią, że obywatele Żydzi amerykańscy są lojalni wobec Izraela w takim samym stopniu jak wobec USA;
11. podważają biblijne prawo Żydów do okupacji Palestyny, w tym do zakładania nielegalnych osiedli na terenach obiecanych im przez Abrahama;
12. wyrażają wrogość wobec judaizmu faryzejskiego (talmudycznego), jak to robił Chrystus.

Departament Stanu wyraźnie ostrzega nawet przed krytyką Izraela lub ujawnianiem nieprzyjemnych faktów o judaizmie, które nie jest celowe, ale które może doprowadzić w rezultacie do działań o charakterze antysemickim.

Tak więc, na koszt amerykańskiego podatnika, ADL zainicjowała powstanie Biura w Departamencie Stanu, zajmującego się propagandą antychrześcijańską. W 2004 r. niedoinformowany Kongres zatwierdził powstanie tego biura.

Apeluje do Was, obywatele USA, abyście dzwoniли do swoich senatorów i kongresmenów (1-877-851-6437), aby anulować finansowanie tego biura z funduszy federalnych. Działalność tego Biura nie opiera się na solidnych badaniach ale na antychrześcijańskich uprzedzeniach ADL. Wasi przedstawiciele w Senacie i Kongresie głosowali za utworzeniem monstrualnego "Ministerstwa Propagandy" w orweliańskim stylu.

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

Zrozumiałe jest, że ADL, B'nai B'rith, Izrael i międzynarodowy syjonizm dążą do wyeliminowania jakiegokolwiek krytycyzmu, którego amerykańscy obywatele nie przyznali nawet swojemu rządowi, armii lub politykom. Mimo tego, zdominowany przez Żydów Departament d/s Światowego Antysemityzmu oczekuje, że przyznamy takie prawo władzom obcego państwa, jakim jest Izrael.

Co w rzeczywistości zwolnienie od krytycyzmu oznacza dla Żydów i dla Izraela?

Na pewno nie jest to współczucie lub rekompensata za wiekowe upokorzenia i cierpienia Żydów. Na pewno nie oznacza to zapewnienia bezpieczeństwa Izraelowi.

To jest zwyczajna dyktatura!

Ks. Ted Pike (4/9/2008)

Z angielskiego tłumaczył Stanisław Sas – (www.truthtellers.org)

Janusz Kudlaszyk

MIŁOŚĆ, SEKS I ROCK AND ROLL

Pewna Niemka zechciała być "trendy" i sprzedała się na internetowej aukcji sześciu mężczyznom po czym w wyniku tej transakcji zaszła w ciążę. Gdy zechciała się dowiedzieć kto jest ojcem dziecka, wystąpiły komplikacje ze względu na fakt, iż kontrahenci występowali anonimowo, a właściciel strony internetowej odmówił podania ich danych osobowych powołując się na regulamin serwisu. Ostatecznie, sprawa zakończyła się w sądzie, który uznał racje (nie) szczęśliwej matki.

Wiedza o antykoncepcji nieustannie wtłaczana w umysły postępowego świata, nie uchroniła amatorki uciech cielesnych od konsekwencji podejmowania nieprzemyślanych decyzji. Wiedza która nie uchroniła osoby dorosłej przed niechcianą ciążą, ma jednak w zamysle propagatorów seksu bez zobowiązań, luzu i nieskrępowanej wolności, uchronić przed nią już nie tylko dorastającą młodzież ale nawet dzieci.

Na tym polu zdaje się przodować Wielka Brytania, nieustannie zmagająca się z ogromnym problemem niepożądanych ciąż wśród nieletnich. W kraju tym podobnie jak i w innych krajach europejskich wygrała opcja wychowania seksualnego, nie uwzględniająca wartości etycznych. Wychowanie ogranicza się do przekazywania wiedzy czysto biologicznej i promowania antykoncepcji.

Edukacja dla najmłodszych

Na zajęcia edukacyjne uczęszczają dzieci od 11 roku życia. Efekty zajęć, są kompletnie przeciwne od zamierzonych z roku na rok, liczba ciąż wśród nieletnich wzrasta współmiernie do pogłębianej wiedzy na ten temat. Fakt jest taki, że małaletnia dziewczynka postrzega całą tę edukację za zachętę do uprawiania seksu, jako czegoś co jest przyzwolone i moralnie uzasadnione. Jak wiadomo, przykład zawsze idzie z góry a ryba psuje się od głowy.

Jeden z rozważanych pomysłów brytyjskiego rządu mających rozwiązać problem to darmowe prezerwatywy i porady na temat życia seksualnego oferowane dzieciom ze szkół podstawowych. Pomysłodawcą jest laburzystowski parlamentarzysta i zarazem homoseksualista Chris Bryant. Jeśli plan wejdzie w życie to 11 letnie dzieci będą mogły odwiedzać seksuologa i otrzymywać darmowe prezerwatywy a porady na temat seksu będą udzielane 9latkom. Ostatnimi czasy zachęcano również nastolatków do uprawiania seksu oralnego jako znakomitej formy antykoncepcji.

Najnowsza "bomba" jaką ogłosił brytyjski rząd w osobie tamtejszej minister stanu zdrowia publicznego Dawn Primarolo, to propozycja przeprowadzania sterylizacji dziewcząt w wieku od 12 do 17 roku życia. Planuje się wszczepiać dziewczętom wkładki, które mają powodować bezpłodność na okres ok. 5 lat.

O tym, że seks wśród małaletnich stanie się z tego powodu jeszcze bardziej popularny i niezobowiązujący, nic się nie mówi. Nic się nie mówi również o tym, że wstrzemięźliwość seksualna jest najpewniejszym i najwłaściwszym sposobem na to aby dzieci nie rodziły dzieci. Nie propaguje się wśród młodzieży wyższych wartości, dojrzałych postaw a nachalnie wciska się jej temat seksu jakoby to była najważniejsza dziedzina życia. Chodzi tutaj więc o eliminowanie negatywnych zjawisk czy o ich propagowanie?

Co proponują lewacy aktywiści? Propozycja jest nieublagana i krok po kroku zmierza coraz to dalej. Im większe ustępstwa, tym coraz to nowsze żądania. W takim tempie przemian społecznych, niebawem możemy się spodziewać legalizacji pedofilii. Jak świat światem wiadomym jest fakt, iż obalenie fundamentalnych praw prowadzi do eskalacji i braku kontroli nad procesem nagłych zmian. Mówiąc wprost Dasz palec, stracisz całą rękę.

Żądanie legalizacji pedofilii jako pierwsza zgłosiła działająca w Holandii partia pedofilów która zabiega o to aby seks był dozwolony od 12 roku życia. Wziąwszy pod uwagę sytuacje w brytyjskich szkołach, nie ma się temu co aż tak znowu dziwić. Jeśli 11latki w U.K. miałyby otrzymywać prezerwatywy, to chyba też mogłyby z nich korzystać? Wygląda na to, że oświata na wyspach tym razem, przebiła w swym radykalizmie partię pedofilów którzy - jak na razie - w swych żądaniach nie schodzą poniżej 12 roku życia. Brytyjczycy w swych propozycjach schodzą znacznie poniżej.

Kubuś Puchatek czyli piękne dzieciństwo

Jak podał internetowy portal "Szkocja.net" za "Scotland on Sunday", prezes Brytyjskiego Stowarzyszenia Medycznego, doktor Charles Saunders ostrzega, że szkoły edukują dzieci w dziedzinie seksu zbyt późno. Zaniepokojony faktem, iż liczba ciężarnych nastolatek wzrasta gwałtownie i proporcjonalnie do wzrostu liczby chorób przenoszonych drogą płciową, zaproponował, aby już pięcioletnie dzieci rozpoczynały edukację seksualną.

W wieku pięciu lat należy rozmawiać z dziećmi używając prostego języka i edukować je na temat życia seksualnego w ten sam sposób, w jaki uczymy je geografii czy biologii - stwierdza Saunders.

Praktycznie cała edukacja seksualna musi być ulepszona. Nie chodzi tutaj tylko o rysunki anatomiczne człowieka, ale również ryzyko płynące z różnego rodzaju infekcji oraz plusey i minusy rozpoczynania życia seksualnego lub odkładania tej decyzji na później - dodaje.

Jakie decyzje jest w stanie podjąć małe dziecko względem planowania takiego czy innego życia, wie każdy trzeźwo myślący człowiek. Może ono co najwyżej podjąć decyzję o oglądnięciu Kubusia Puchatka czy też o zabawie w piaskownicy. I właśnie to jest piękne w dzieciństwie, do którego prawo niestety stoi obecnie pod znakiem zapytania. A to z powodu różnej maści pedofilnie i marksistowsko nastawionych pseudonaukowców i pedagogów, wytresowanych niczym małpy w ZOO - których jak wiadomo głównym zajęciem poza zaspokojeniem głodu i pragnienia jest głaskanie się po genitaliach.

O tym, że to nie żarty świadczy broszura "Miłość, ciało i zabawy w doktora", wydana w Niemczech przez Federalne Centrum Oświaty Zdrowotnej [BzGA] a przeznaczona dla rodziców dzieci w wieku od jednego roku do lat trzech. Z broszury można się dowiedzieć że wskazane jest gdy: *Dziecko dotyka wszystkich części ciała ojca, czasami podniecając go. Ojciec powinien robić tak samo.* Według autorów broszury, rodzice powinni pozwalać małym dzieciom na: "nieograniczoną masturbację", a "stymulacja genitaliów jest całkowicie w porządku".

BzGA ma również w ofercie poradnik na temat rozwoju seksualnego przedszkolaków. Z broszury tej wynika, iż w celu zapewnienia prawidłowego

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

rozwoju czterolatka, wskazane jest naśladowanie przez niego ruchów kopulacyjnych. Broszura BZgA była lekturą obowiązkową w dziewięciu landach niemieckich podczas szkolenia wychowawców w żłobkach, przedszkolach oraz szkołach podstawowych. W ostatnim czasie została wycofana. Z powodu silnych protestów rodziców.

Propagowanie pedofilii pod pozorem troski o prawidłowy rozwój seksualny dziecka, przypomina goebbelsowską teorię o kłamstwie tysięcy razy powtarzanym, które staje się prawdą. Z tą różnicą, że dziś już tego kłamstwa nawet nie ma potrzeby powtarzać tysięcy razy. Wystarczy, że ogłosi je poprawny politycznie i dobrze wykształcony lewak-demokrata-syjonista z tytułami aby zostało ono przyjęte z aplauzem przez rzesze otwartych i spragnionych "nowoczesności" obywateli.

Norweskie przedszkole w Oslo, przy ulicy Bjerkealeen, zostało nawet odznaczone przez państwo za zasługi na polu walki o tolerancję, równouprawnienie i demokrację o czym rozpisywały się tamtejsze media (Dagbladet, Aftenposten, VG Nett). A to dlatego, że przedszkole rozpoczęło walkę o to aby rolę przedszkolanki zaczęli pełnić mężczyźni w liczbie przynajmniej 20%.

'Demokratyczne osiągnięcia' przedszkola, to pełna akceptacja dla biegających nago dzieci, dla wykonywania przez nie ruchów kopulacyjnych czy masturbacji. Trzymanie się za narządy płciowe czy zagładanie do pupy, wszystko to w ramach uczenia się seksualności, do czego zachęca znany norweski seksuolog (zbocheniec), Thore Langfeldt. Jego zdaniem dzieci powinny uczyć się seksualności a jeśli tego nie będą robiły (czyli lały z gołymi pupami i wykonywały ruchów kopulacyjnych), mogą mieć w przyszłości problemy.

Można to rozumieć nie inaczej jak tylko tak, że wszystkie pokolenia począwszy od powstania rodzaju ludzkiego miały "problemy" i mają je do dzisiaj, o czym jednak Thore Langfeldt już nie wspomina, choć szkoda, bo mógłby nam się zwierzyć. Omawiane nowinki pedagogiczne są z pewnością zgodne z duchem postępu, jak też z oczekiwaniami pedofilów względem warunków pracy oferowanych w przedszkolach, co na jedno wychodzi.

A co z dziećmi? Wymyślono dla nich lepszy sposób na życie. Niech się uczą swobód obywatelskich i korzystania z życia, to jak dorosną, rodziny już z pewnością nie będą potrzebowały. Luz blues, wolne związki i nieograniczona aborcja! Rewolucja seksualna na miarę lat 60tych i rock and roll urzędowym nakazem! "Lepszy" sposób na życie, trafnie opisał niegdyś Aldous Huxley w swej książce "Nowy wspaniały świat", do którego właśnie obecnie zmierzamy. Warto wrócić do lektury aby wiedzieć co nas może jeszcze spotkać.

Czy jest to nieuniknione? Prawdopodobnie tak z racji na fakt, że pewne procesy społeczne są powtarzalne, jak wiadomo lobby stojące za stręczycielstwem istnieje nie od dziś. Istnieją też próby zatrzymania zjawiska i to nie gdzie indziej jak tylko w zniechęconych przez Europejczyków USA.

Młodzi ludzie muszą być przygotowywani do dojrzałego i odpowiedzialnego życia a nie beztroskiego luzactwa, w którym nie ma miejsca na uczucia, za to jest miejsce na "szybki numer", najlepiej w toalecie po pijaku, po którym zawsze przecież można zastosować aborcję. Europa zdaje się postrzegać zwolenników rodziny za "wapniaków". Za to wielbicieli rock and rollowego obyczaju, upatruje jako krzewicieli nowatorskiego stylu, jakoby swoboda w korzystaniu z lubieżności była czymś nowym i oryginalnym.

Fakt, że takie pojęcia jak miłość, rodzina i macierzyństwo, to coś więcej niż nauka geografii, biologii czy też gimnastyki nazywanej seksem, jest spychany ze świadomości społecznej nieustannie. Robi się to tak skutecznie, jak skutecznie wytrzebiono wewnętrzne przekonanie o tym, że uczenie seksualności kilkuletnich dzieci ma w sobie coś obłędnego.

nasza-polska.bloog.pl /03/08/2008

WYWIAD – CZĘŚĆ I**Daryl Bradford Smith rozmawia z dr Lorraine Day**

Problemy z syjonizmem w USA, zatrucia żywności, wojna na Bliskim Wschodzie itp... (tłumaczenie)

Rozmowa z 21 lipca 2006 r. została zamieszczona na stronie www.iamthewitness.com. Jej wydawca a zarazem prezenter radiowy Daryl Bradford Smith jest znany z kontrowersyjnych audycji krytycznych dla syjonistów i Izraela. Tym razem gościem programu French Connection jest dr Lorraine Day, która przez wiele lat pełniła m.in. funkcję wiceprezydenta Departamentu Ortopedii na uniwersytecie oraz była głównym chirurgiem ortopedą w szpitalu San Francisco.

Przedstawiamy tłumaczenie obszernych fragmentów.

D.B.S. Witam w piątkowym wydaniu French Connection, dzisiaj jest 21 VII 2006, nazywam się Daryl Bradford Smith (...). Moja strona internetowa to www.iamthewitness.com, mój email - iamthewitness@hotmail.com. Moim gościem dzisiaj jest dr Lorraine Day, z którą wielokrotnie już się spotykaliśmy, jest ona naukowcem, lekarzem osobą, która przeżyła chorobę nowotworową, pisarzem (...).

Lorraine, mówiliśmy już wcześniej wielokrotnie o syjonizmie oraz o tym co się obecnie dzieje w Libanie i w Palestynie. Palestyńczycy w Gazie i West Bank, a także Libańczycy cierpią w straszliwych warunkach, morduje się tam małe dzieci. Nie mogę uwierzyć w to, że amerykańska opinia publiczna nie reaguje na te morderstwa, choć są pewne oznaki, że prawda się wydostaje - czy możesz wyrazić swoją opinię na ten temat?

Dr L.D. Niestety, amerykańska opinia publiczna źle reaguje na to co się nie dzieje w Libanie, co najmniej 40 milionów z nich popiera to, co jest naprawdę straszne gdyż są to ewangeliccy Chryścijanie pod wodzą takich to liderów jak John Hagee i inni, którzy mają zamiar przeprowadzić marsz na Waszyngton, z poparciem - dla zupełnego zniszczenia przez Izrael Hezbollahu, krajów arabskich oraz wszystkich dookoła - ponieważ wierzą w to, że jest to spełnienie prorocztwa, że niejako Izrael zamieszkuje, jako lud "wybrany" przez Boga oraz że Jezus nie będzie mógł powrócić zanim nie wybudują oni Trzeciej Świątyni w Jerozolimie na wzgórzu Temple Mount, a to wymaga wyniszczenia Arabów.

Tak się składa, że jestem Chryścijką, ale nie tego typu. Jeśli chodzi o ich postępowanie, to są w całkowitym błędzie, nie mogą się nazywać prawowitymi chrześcijanami skoro się zachowują w ten sposób. Stają się w ten sposób podobni do bestii (Beast Power), którą jest syjonizm. Tak więc mamy żydowski syjonizm, który to wszystko robi oraz chrześcijański syjonizm, który to popiera. Żydzi, którzy stanowią (oficjalne dane) około 2% populacji Ameryki nie mogliby przejąć kontroli nad naszym krajem, chyba że mieliby poparcie 40 milionów lub nawet więcej ewangelickich Chryścijan. Tak więc dzieje się straszna rzecz dokonywana w imię Chryścijaństwa, co jest tu szczególnie ważne.

D.B.S. Czy oni zdają sobie sprawę, że na terenie zarówno Palestyny jak i Libanu mieszka też wielu Chryścijan. Chryścijaństwo jest jedną z głównych religii Libanu.

Dr L.D. Prawdopodobnie zdają sobie z tego sprawę, ale wygląda na to, że dzieje się coś z ich umysłami iż w efekcie bardziej popierają Żydów niż Chryścijan. W rzeczywistości Żydzi naśmiewają się z nich za ich plecami uważając ich za głupców, gdyż dokonują ludobójstwa na sobie samych

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

poprzez popieranie Izraela. Jako przykład podam zamieszczoną na mojej stronie internetowej www.goodnewsaboutgod.com wypowiedź żydowskiego senatora z Nowego Jorku, Rosenthala, który powiedział że "chrześcijaństwo to głupcy, gdyż prześladują swoją własną religię".

D.B.S. Mamy również Rosenthala na naszej stronie i jest to wymowny opis tego w jaki sposób zostaliśmy zmanewrowani. Oczywiście zdajesz sobie sprawę z faktu, że Aszkenazyjczycy-Hazarowie, nie są nawet ludem semickim, tak więc nie mają prawa do Bliskiego Wschodu w żadnym przypadku.

Dr L.D. Tak, Hazarowie nie mają prawa, ale nawet jeśli byłoby to domniemani Żydzi, to i tak nie mają żadnych praw do Bliskiego Wschodu gdyż Nowy Testament nie ma nic wspólnego ze Starym Testamentem. Ci ludzie są tylko oszustami, zabójcami i nie mają żadnego prawa do tamtejszej ziemi.

D.B.S. Ich aparatczycy w USA, mechanizm kontrolny jest bardzo rozwinięty i potężny. Czy mogłabyś przekazać swoją opinię jak im się udało opanować Stany Zjednoczone, jakie organizacje umożliwiły zupełne przejście kontroli nad krajem?

Dr LD Jest kilkaset grup reprezentujących interesy żydowskie jak AIPAC, która jest największą organizacją lobbingową. Niedawno podczas uroczystego obiadu dla AIPAC przyszło około 30% Izby Reprezentantów oraz 50-60% senatorów. Jest to niesłychane, żeby senatorowie czy kongresmeni, byli zapraszani na obiady grup lobbingowych. Oczywiście wiedzą, że są przez tę grupę finansowani i że jeśli nie zjawią się to nie zostaną ponownie wybrani. Około 90% pieniędzy przekazywanych w USA demokratom i 40-50% republikanom, którzy stają do wyborów pochodzi z AIPAC (...), dlatego wyborcy nie mają wpływu na senatorów i kongresmenów, którzy wiedzą kto płaci ich utrzymanie i pomaga im w wyborach, że są to Żydzi. Dlatego też nie przejmują się zwykłymi ludźmi-wyborcami, a słuchają tylko Żydów.

D.B.S. Interesujący jest fakt, o którym wspominałaś, że 40 milionów Amerykanów ich popiera, jest to tylko 15% społeczeństwa. Jak to się dzieje, że pozostałe 85% pozwala tej 15% na ich zniszczenie? Wspominaliśmy już wcześniej, że ta grupa, używa pewnych mechanizmów przez siebie kontrolowanych jak organizacje medyczne, dobrym przykładem jest tu Prozac i inne dziwne "lekarstwa", które powodują choroby.

Dr L.D. Z pewnością Prozac czyni ludzi podatnymi na sugestie, ale jest jeszcze jedna rzecz - fluor w wodzie. Fluor ludzi otepia, jest jednym ze składników - środków znieczulających, stępi działanie mózgu. Powoduje łamliwość kości, marszczenie się skóry, przyspiesza starzenie i inne rzeczy, jest jednak stosowany przymusowo choć wcale nie zabezpiecza zębów przed psuciem się. Kiedy po raz pierwszy zaczęto dodawać fluor do wody, Stowarzyszenie Dentystów zaprotestowało z oburzeniem, że jest to trucizna. Ostatecznie ich przekupiono i w tej chwili większość dentystów uważa, że stosowanie fluoru jest użyteczne. Tak więc ludzie są "leczeni" fluorem w paście do zębów, w wodzie czy też poprzez powlekanie nim zębów w gabinetach dentystycznych. W USA na paście do zębów jest ostrzeżenie, że dziecko może być zatrute pastą w ilości mieszczącej się na szczotce do zębów - i to jest prawda! Zdarzały się przypadki śmiertelnego zatrucia dzieci w gabinetach dentystycznych po nałożeniu fluoru na ich zęby. Jest to więc straszna trucizna, dodatkowo otepia umysł, czyni ludzi apatycznymi. Jest jeszcze wiele innych czynników wpływających na pracę płatów czołowych mózgu. Spożywanie wołowiny i innych produktów zwierzęcych - zawierają one kwas (racadonic acid), który osłabia pracę płatów czołowych zaburzając w ten sposób umiejętność rozsądnego myślenia.

D.B.S. Kiedy byłem na studiach mówiło się żeby nie jeść wołowiny przed egzaminami, nie wiedziałem że ma to podstawy naukowe, wygląda jednak na to, że jest to racja.

Dr L.D. Jest jeszcze jedna przyczyna. Po zjedzeniu produktów zwierzęcych, niezależnie czy jest to wołowina czy kurczaki, potrzeba olbrzymiej ilości energii na ich strawienie, gdyż produkty te zawierają 40% tłuszczu i 40% białka - jest tak zarówno w przypadku mięsa jak i ryb czy drobiu.

Taka ilość trawionych białek powoduje spowolnienie pracy mózgu, a tłuszczu pobranie ogromnych ilości energii z ciała. Dodatkowo powoduje to odwodnienie ciała, gdyż trawienie produktów zwierzęcych wymaga dużej ilości wody. Mózg, który w 85% składa się z wody, poprzez jej utratę na skutek trawienia też nie pracuje normalnie (...).

Jest jeszcze jedna rzecz, która powoduje otepienie – oglądanie telewizji. Osoba, która rzadko ogląda telewizję, jest początkowo w stanie świadomie podejmować ocenę gdyż przez pierwsze 45 minut jej mózg pracuje w rytmie beta. Następnie praca mózgu przechodzi w rytm alfa, który jest rytmem hipnotycznym - obraz wówczas omija płaty czołowe poprzez co nie można ocenić co jest dobre, a co złe, jednak umiejscawia się w podświadomości, a to później wpływa na podejmowane już świadomo decyzje. Przy kolejnym oglądaniu telewizji u takiej osoby zmiana rytmu następuje już po 5 minutach, a podczas kolejnych seansów czas ten może się obniżyć nawet do 5 sekund! Stąd więc trudności w oderwaniu od telewizji małych dzieci przez ich matki. Dzieci są hipnotyzowane, ich mózg pracuje w rytmie alfa. Podobnie jest u wszystkich ludzi często oglądających telewizję. Nie są w stanie więc świadomie oceniać tego co oglądają.

D.B.S. Lorraine, ja nie mam fluoru ani w wodzie, ani w mojej paście, nie oglądam telewizji, nie jem zbyt dużo mięsa i doszedłem do tych samych wniosków w odmienny sposób - na podstawie obserwacji i informacji, które były w moim posiadaniu. Może dlatego też tak ostro walczę, gdyż mój mózg nie jest zamglony.

Dr L.D. Dodatkowo, jeśli ludzie stosują lekarstwa, czy na nadciśnienie czy astmę - wpływa to na pracę mózgu, obniżając umiejętność świadomej oceny.

D.B.S. Przychodzi mi tu na myśl sprawa choroby polio i Salk Institute. Dlaczego polio stało się poligonem doświadczalnym dla Nowego Porządku Świata (New World Order), do wprowadzania nowych przepisów odnośnie wszelkiego typu szczepień, kontroli fałszywych epidemii. Część z tych rzeczy wyszła z Ft. Dietrich o ile się nie mylę?

Dr L.D. O tak, tam wyprodukowano m.in. wirusa AIDS. Jednak nie możemy zrzucić winy za produkcję wszelkiego typu chorób na rząd. Nasze ciało samo wytworzy choroby jeśli nie będziemy o nie odpowiednio dbać. Jednak na pewno wirus AIDS był sztucznie wytworzony w Ft. Dietrich w Maryland, mam na to dowód - ustawę Kongresu nr.15090 podkomisji d.s. obrony z 19 lipca 1969 r., gdzie komisja domaga się produkcji wirusa AIDS. Wtedy jeszcze nie było oczywiście tego wirusa, ale zadano pytanie "czy możliwe jest wyprodukowanie wirusa nieistniejącego w naturze, na którego system immunologiczny nie ma obrony i na którego nie będzie lekarstwa". Skierowane ono było do dyrektora Ft. Dietrich, McArthur. Stwierdził on wówczas, że jest to możliwe, koszt produkcji wyniesie ok. 10 milionów dolarów, a wyprodukowanie zajmie od 5 do 10 lat. I rzeczywiście to sfinansowano i zrealizowano.

D.B.S. Jest jeszcze jedna interesująca rzecz. Od miesięcy mówimy o ptasiej grypie. Są ludzie jak dr. Neimann, którzy nas tym straszą ja sam publikowałem informacje o szkodach jakie ta choroba poczyniła w środowisku. - W moim przekonaniu jednak, a myślę że i w twoim, przyczyny tej choroby nie są naturalne. Odkąd można wyprodukować wszelkiego typu broń biologiczną, czy nie można przypuścić, że świat zostanie zainfekowany przez coś naprawdę groźnego, jak toksyczna "ptasia grypa", która rozniesie się na cały świat?

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

Dr L.D. Oczywiście. Z tego co wiem ptasia grypa to wirus H1N1 jest endemiczny czyli zaraża tylko ptaki. Wprowadza się jednak opinię, że wirus może przeskoczyć z ptaków na ludzi. Na internecie znalazłam artykuły z głównych źródeł jak n.p. NBC, gdzie rząd się przyznaje, że próbuje się tak zmienić wirusa żeby był szkodliwy dla ludzi. Robi się to poprzez kombinację grypy ludzkiej z ptasią.

I sami przyznają się do tego!

Oświadczono też, że gdyby taka epidemia wystąpiła to będzie na to szczepionka. Nie! Oni to będą mieli w szczepionce! Po zaszczepieniu zostaniesz zarażony ptasią grypą, lecz nie będzie to tylko ta choroba, gdyż w tej "super szczepionce" ma być od ośmiu do dziesięciu różnych chorób. - Tak więc ludzie, którzy poddadzą się tej "szczepionce" będą umierać.

D.B.S. Tu jest interesująca sprawa. W momencie, w którym niewygodna staje się opozycja, a to może też stać się wcześniej niż im się wydaje - ja sam widzę, że szybko budzi się cały świat, że ludzie zaczynają sobie zdawać sprawę z tego co się dzieje (...) ludzie zaczynają głośno oponować przeciwko Izraelowi, syjonizmowi. Wydaje mi się, że wkrótce ci głupcy będą musieli znaleźć powody by zacząć zamykać ludzi, a są do tego przygotowani.

Dr L.D. Oczywiście. I na samym początku chcą odizolować kraje muzułmańskie - stąd prawdopodobnie to pojawienie się ptasiej grypy, szczególnie w Indonezji, Malezji i krajach arabskich. Na mojej stronie www.goodnewsaboutgod.com opisuję dokładnie sprawę ptasiej grypy, że nie jest to w ogóle choroba, którą należy się przejmować. Jedną rzeczą, na którą należy uważać to by **nie przyjmować żadnych szczepionek!** Jeśli będziesz dbał o swoje ciało to nie zarazisz się. W przypadku każdej epidemii, poczynając od grypy w 1918 r. szkodliwe były naprawdę szczepionki, które stosowano na żołnierzach. I nie były to szczepionki na grypę ale zestawy okropnych chorób, którymi zarażano głównie żołnierzy USA, Anglii Niemiec, Rosji. Tak więc jeśli unikniesz szczepień, będziesz dbał o zdrowie poprzez właściwie odżywianie się, picie i higienę to nigdy się nie zarazisz.

D.B.S. Jaki jest związek syjonistów z tymi szczepieniami?

Dr L.D. Najważniejsze jest to, że Żydzi są w posiadaniu prawie całego leczenia. Dziekani prawie wszystkich szkół medycznych to Żydzi. Nawet uczelnia, która jest niedaleko mojego miejsca zamieszkania złożona przez adwentystów jako uczelnia medycyny alternatywnej, 20 lat temu zbankrutowała, została przejęta przez rząd, pozbyto się wszystkich elementów medycyny alternatywnej, a w chwili obecnej dziekanem jest Żydateista. Podobnie było na mojej uczelni w San Francisco, gdzie kanclerz nie był Żydem, lecz był powszechnie lubiany, był pilotem i zginął w wypadku samolotowym rzekomo na skutek braku paliwa. Nagle mamy już Żyda jako kanclerza. Myślę, że ta śmierć jest bardzo podejrzana. Od tego czasu mamy już tylko żydowskich kanclerzy i dziekanów. Niemalże każdy dyrektor National Institute of Health (Krajowy Instytut Zdrowia), który finansuje te uniwersytety jest Żydem. Wielu laureatów Nagrody Nobla są Żydami, ponieważ zarówno Nagroda Nobla jak i Pulitzera są kontrolowane przez Żydów.

Tak więc finansowanie amerykańskiej medycyny jest kontrolowane przez Żydów. Jednak pieniądze pochodzą od amerykańskiego podatnika, przekazywane są uniwersytetom które poważne fundusze przekazują na badania nad lekarstwami. Kompanie farmaceutyczne przejmują te lekarstwa jako własne bez żadnych opłat za badania. Następnie sprzedawane są one Amerykanom, po wygórowanych cenach, którzy przecież już wcześniej zapłacili za stworzenie tych lekarstw.

Źródło Monitor Polski

#

Wersje internetową opracowała i przygotowała Polonica.net

Polski Związek Patriotyczny i Katolicko-Narodowy Ruch Oporu kontrjudaizacji i kontrdepolonizacji - O.R.K.A.N.
